Nr. 10. — Lwów — Sobota dnia 12 Stycznia. Rok 1895

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi. . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 12 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym g rmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Honoraty | Melanyi
Jutro: F. 1 po 3 Kr. | 1 Januar. 1895

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 54
Zachód „ „ 4 „ 23

Długość dnia g. 8 m. 28
Przybyło dnia od wczoraj m. 3

List otwarty do ks. Meszczerskiego

redaktora dziennika rosyjskiego „Graždanin".

Mości książe!

W czasopiśmie *Graždanin*, wychodzącem pod redakcyą W. ks. Mości, poruszoną została, w ostatnich czasach, „kwestya polska", traktowana w sposób, który zwrócił, na artykuły tej kwestyi dotyczące, uwagę polskiego społeczeństwa.

Znajdują się w nich jednak ustępy, wymagające przypomnień i sprostowań, bo jeżeli artykuły te mają mieć jakiś cel praktyczny, to chyba były pisane z zamiarem wywołania dyskusyi; — inaczej nie miały żadnej zgoła wartości.

Skoro W. ks. Mość przyznajesz, że Polak zawsze zostanie Polakiem, a katolik katolikiem, nie godzisz zatem ani na naszą narodowość, ani religię; na tej więc podstawie rozprawiać możemy.

Znam doskonale społeczeństwo polskie, znam też i rosyjskie; z wieloma Rosyanami łączą mnie oddawna dość bliskie stosunki, mogę więc, tak o charakterze, przymiotach i wadach, jednych jak i drugich, cokolwiek ze słusznością powiedzieć.

Otóż, w sposobie sądzenia Rosyan, we wszelkich kwestyach, tak naukowych jak politycznych, jak i w rozprawianiu o wszelkich objawach życia społecznego, spostrzegam zawsze zbyteczną pochopność do objawiania sądów bezwzględnych; ztąd też sąd taki bywa powierzchowny, a więc w wielu razach niesłuszny.

Panowie przy pojmowaniu rzeczy trzymacie się zawsze metody syntetycznej, bardzo niebezpiecznej w umiejętności, zgubnej w polityce; jesteście w tym względzie podobni do Francuzów, którzy zawsze i wszędzie głoszą najpierw teorye ogólne, a później dopiero na ich potwierdzenie zgromadzają fakta; ale metoda taka wydaje dodatnie owoce tylko wtedy, gdy się nią posługują geniusze; dla zwykłych śmiertelników metoda ta jest niebezpieczna w naukowości, zgubna w polityce; doprowadziła też Francyę do katakalizmu i anarchii. Kierujący się tą metodą, wygłaszają mnóstwo zdań, jako pewniki, które bardzo często żadnej niewytrzymują krytyki, ale się przyjmują, ucierają i do obałamucenia służą.

Z tego to właśnie powodu, macie panowie o nas, o naszym charakterze, zasadach i dążnościach zupełnie błędne pojęcia, czego wymownie dowodzą artykuły pomieszczone w *Graždaninie*, o których chcę mówić.

Zarzucasz nam Mości książe lekkomyślność, zapalność, wrażliwość, a jakie na to przytaczasz dowody? Dowód ma być w tem, że w r. 1863 wybuchło w Królestwie Polskiem powstanie!

Pozwól, Mości książe, że mu dowiodę, że to zdarzenie opłakane nie dowodzi naszej lekkomyślności, ale w dowodzeniu mem będę się trzymał metody analitycznej, nie zaś syntetycznej, t. j. naprzód zgromadzę fakta, a następnie dopiero wyprowadzę z nich wnioski.

Wstąpienie na tron rosyjski Aleksandra IIgo nastąpiło w chwili strasznej walki z nieprzyjaciołmi na południu monarchii; w Polsce panowała pod ten czas grobowa cisza. W ślad za tem nastąpił kongres paryski. Na owym kongresie sprzymierzeni zgodzili się poruszyć kwestyę polską, na podstawie traktatu wiedeńskiego z 1815 r. Pełnomocnik cara Aleksandra IIgo, ks. Orłow, oparł się temu, ale zaręczył, że jego monarcha — jako Król Polski, nada Polsce znacznie dalej sięgające swobody polityczne, niż jej sprzymierzeńcy na kongresie wyjednać potrafią, — trzeba dać tylko carowi czas potemu, mówił pełnomocnik, bo pod naciskiem nic nie uczyni.

Fakta te były znane publicznie, doszła też o nich wiadomość i do Polski; obudziły one nadzieje nieokreślone, ale nadmierne i ztąd, wyrazy Al ksandra II-go, wyrzeczone do zgromadzonych obywateli kraju, w pałacu łazienkowskim w Warszawie: „żadnych marzeń" („point des rêveries"), powtórzone z naciskiem, wywołały powszechne zdziwienie, może zniechęcenia nieco, ale nic zgoła więcej. Kraj pozostał, jak był, — głęboko spokojny, i czekał, w jaki sposób zobowiązania ks. Orłowa zostaną spełnione.

Akadem a medyko-chirurgiczna została otwartą w 1857 roku, w Warszawie, w tym samym czasie stosunki Kościoła katolickiego do rządu poprawiły się, w Wilnie zawiązano Towarzystwo archeologiczne; w obydwóch miastach przyjęto cesarza z entuzyazmem i czekano dalej, z największym spokojem.

Tak upłynęły znowu dwa lata, bez żadnej zgoła odmiany.

Tymczasem wybuchła wojna włoska i cesarz Napoleon III inaugurował w manifeście swoim politykę narodowościową, t. j. wprowadził do polityki n wy element, element sprawiedliwości, zamiast dawnego: racyi stanu.

Toż przecież nie mogło być nieznane w Polsce, a w połączeniu z przyrzeczeniami księcia Orłowa, obudzić musiało nadzieję lepszej doli, bez lekkomyślności w charakterze; kraj cały jednak był zupełnie spokojny, boć przecież demonstracyi w Akademii lekarskiej nie można uważać za zaburzenie w kraju, demonstracya ta nie miała żadnego politycznego charakteru; szło w niej jedynie o egzamina.

Ale tymczasem, właśnie w tej dobie, zaczęły napływać do kraju różne elementa z zagranicy, niejedne bardzo radykalne, nasiąknięte ideami, które w kraju nie znajdowały na razie dość przygotowanego gruntu do ich wszczepiania i rozwoju, ale znalazły kraj wyczekujący od czasu kongresu paryskiego, a więc od lat 4-ch, na zmiany administracyjne i polityczne, bez skutku, umysły tem wyczekiwaniem znużone, zaczynające tracić nadzieję pomyślniejszej przyszłości.

To była chwila najstosowniejsza do wprowadzenia obiecanych reform; rząd miejscowy wiedział przecież o wpływie tych elementów, dlaczego nie zwrócił uwagi rządu centralnego, że oczekiwania teraz właśnie zadowolnić pora? — nie będę rozstrzygał.

Wszakże to chyba było obowiązkiem ludzi, którzy, wedle artykułów *Graždanina*, powinni być przysyłani do Polski, aby myśleć za nas!

W tym czasie zaczęły się agitacye ciche, a po nich demonstracye głośne, aż nagle, brak taktu, czy nieporozumienie, wylew krwi spowodowały.

Odtąd, dla uspokojenia, trzeba było dalej sięgających reform i to jak najspieszniej.

Tymczasem wezwano do Petersburga wysoko położonego urzędnika, który, mimo wykształcenia i zacności, nie był w stanie i nie śmiał dać należytego wyjaśnienia o potrzebach i życzeniach kraju; był to ten moment przełomu w dziejach, w których nie urzędnicy, ale mężowie zaufania tylko do porozumienia i równowagi doprowadzić mogą.

Długo się namyślano w Petersburgu i powolutku zaczęto cedzić niejakie reformy.

Rzecz prosta, że agitacya dalej trwała, ale bez celu wyraźnie określonego; żądano poprawy stosunków, ale nikt zgoła, nawet między najgorętszymi, nie dążył do powstania, nie pragnął go, odpychał je, widział jego bezskuteczność i przewidywał okropne skutki.

Więc i w tej drażliwej chwili nikt nas o lekkomyślność posądzać nie ma prawa.

Ale Opatrzność inaczej chciała: Umiera ks. Gorczakow, a na zastępstwo przysłany jenerał Suchozanet, człowiek bez taktu, bez wszechstronnego wykształcenia, sprawy bardziej jeszcze zaostrzył.

Hr. Lambert, może w innych chwilach, bez anioła stróża, tego pokroju co Gerstenzweig, mógłby doprowadzić do porozumienia między rządem a Polską, w tej chwili zużył się sam i niczemu nie zaradził.

Ogłoszony stan oblężenia i rządy jenerała Liedersa nie sprowadziły i nie mogły sprowadzić porozumienia i uspokojenia, są to bowiem, jak wszystkie ustawy wyjątkowe, środki chwilowego uciszenia najbardziej w oczy bijących objawów, ale nie środki prawidłowego rządzenia, a przytem zastosowane z zamiarem prześladowania i zemsty (choć nie było istotnie za co się mścić), stokroć większe sprowadziły rozdrażnienie, nie objawiające się na zewnątrz demonstracyami, zło sięgające nierównie głębiej. Tak przeszedł znowu rok cały.

To też przybycie W. ks. Konstantego, mianowanie margrabiego Wielopolskiego naczelnikiem Rządu cywilnego, Rada stanu, Komisya wyznań i oświecenia i dalsze reformy, które dwa lata przedtem udzielone, sprowadziłyby niezawodnie uspokojenie, — w tej epoce okazały się również bezwładne.

Gdyby się wtedy przynajmniej postarano, tak, jak to się w innych krajach dzieje, ażeby reformy te zostały przyjęte przez mężów posiadających zaufanie kraju, gdyby dano możność krajowi oświadczenia się za niemi, nawet wtedy możnaby jeszcze było liczyć na uspokojenie.

Ale inaczej postąpiono, nawet niczego podobnego nie próbowano, więc wypadki szły dalej swoją koleją, a radykalni zyskiwali oczywiście coraz obszerniejszy teren.

Wtenczas zastosowano, niby dla uspokojenia kraju, dziwny środek: pomimo, że nikomu nie wolno było bez paszportu wydalać się z miasta, patrzano przez szpary na wymykającą się młodzież różnych stanów; szli ci biedacy, sami nie wiedząc dokąd i po co, zbierali się i koczowali w lasach. Wtenczas to dopiero zaczęto zbierać broń; więc ich chwytano, odstawiano do Warszawy i sądzono publicznie jako buntowników. Warszawa zobaczyła dopiero co to była za broń i czy cała ta awantura mogła przypominać powstanie! Bo też jeszcze wtenczas w niczyim umyśle nie przedstawiało się powstanie jako zamiar ściśle określony; całe to wydalanie się do lasów było również manifestacyą niezadowolnienia bez zamiarów wojny z Rosyą!

Było to coś podobnego do strejków, urządzanych przez socyalistów, — są one również oznakami niezadowolnienia, ależ nikt im charakteru powstania nie nadaje!

Ale podobało się już widać Opatrzności ciężko doświadczyć naszą Ojczyznę i ci, którzy mieli uspokajać i łagodzić, wpadli na projekt ostatecznego rozdrażnienia: Postanowiono pobór do wojska!

Był to pomysł szatański, zbrodnia przeciw Bogu i ludzkości; kto go wymyślił, temu niezawodnie jak grzech przeciwko Duchowi Św., nie będzie on ani w tym. ani w przyszłym życiu odpuszczony!

Pobór, wśród takich okoliczności, wyłącznie zastosowany do Królestwa, bo w Rosyi go nie zarządzono, bez losowania dokonany w nocy, a przytem słusznie czy nie słusznie rozgłaszana wieść, że wszyscy wzięci będą odesłani do pułków syberyjskich i na Kaukaz, dopełniła miary: doprowadziła wszystkich do rozpaczy.

Młodzież ta powiedziała sobie: mamy ginąć powolnie w lodach Syberyi, albo od kuli Czeczeńców, marnie, zdala od Ojczyzny i rodziny, bez najmniejszego oporu? — gińmy więc kiedy takie nasze przeznaczenie, ale się brońmy.... i chwycili za broń, jaką mieli.

A więc to była rozpacz M. Książe! która, jak wiadomo, jest zawsze złym doradcą, ale nie lekkomyślność!... Tak to Bóg i potomność osądzi.

A jednak, wszystko to nie było jeszcze zbyt straszne; jeszcze nawet w takiej chwili, porozumienie między Polską a rządem rosyjskim było możliwe, wiadomo bowiem, że polityka zapełnia głębokie przepaście, i za dni już naszych zapełniła ona jeszcze głębsze.

Był to jednak początek tragedyi; trzebaż było, aby ją okoliczności przeniosły z domowego na obce pole... Był szatan wcielony po za granicami Polski i Rosyi, pruski minister spraw zagranicznych, ks. Bismark, który z tego nieporozumienia i obustronnego rozdrażnienia skorzystać postanowił. Od chwili jego wmieszania się, sprawa domowa, rzec można, przenosi się na międzynarodowe pole; następuje interwencya trzech najpotężniejszych mocarstw Europy i wymyka się z rąk naszych.

Powiedz, Książe, cobyś doradzał swemu własnemu krajowi, gdyby go losy w tak trudnem, jak nas, postawiły położeniu?

Po interwencyi tych samych mocarstw, zamierzonej choć niedokonanej na kongresie paryskim, po przyrzeczeniach ks. Orłowa, w imieniu swego monarchy, w obec nowej, zgodnej, dokonanej już tym razem interwencyi tych samych potęg, cośmy uczynić mieli? wytrwaliśmy! I to się zowie u was lekkomyślnością? a gdybyśmy się cofnęli? byłoby chyba nazwane szaleństwem.

Nie! lekkomyślności z naszej strony przynajmniej tutaj nie było, tylko nieszczęście, jakiem się podobało Opatrzności dotknąć Ojczyznę naszą.

Jeżeli sobie W. Ks. Mość, przypomnieć zechce przebieg tej nieszczęśliwej interwencyi, to spostrzeże, że po niej pewnego skutku spodziewać się można było, bo potrzeba było znowu machinacyi machiawelskich tego samego szatana, żeby interwencyę tę unicestwić, a Polskę i Danię głęboko pokrzywdzić *).

Podobne kataklizmy zdarzały się nietylko w naszej historyi, tak tu jak i tam wszyscy przeczuwają nieszczęście, a wypadki, mimo to, tak się układają, że im nikt zaradzić nie może! W takich epokach tak dobrze wszyscy są winni, jak nikt; pogrążyły one Polskę w otchłań nieszczęść, ale i Rosyi szczęścia nie przyniosły.

. . . .

Od tego jednak czasu upłynęło przeszło ćwierć wieku, cała nowa generacya dorosła, a rozważając swoje nieszczęścia — dojrzała.

Dziś — my, Polacy, stanowimy w Austryi stronnictwo rządowe, tron i państwo mają w nas podporę, jak to uroczyście obwieścił wszystkim we Lwowie Najjaśniejszy nasz Cesarz i Król, Franciszek Józef.

Jakże to się stało, że Polacy, uważani dotychczas za lekkomyślnych, jak to chcesz M. Książe, albo za rewolucyonistów, burzycieli państwowego porządku i t. p. okrzyczani, stali się nagle najczystszymi konserwatystami, zaporą przeciwko radykalizmowi i anarchii, podporą tronów i rządów? Powiadasz, Książe, iż dlatego, że nam pozwolono nosić kontusze i tańczyć dniem i nocą mazura!... Mylisz się, Mości Książe, o! nie dlatego, lecz dla tej przyczyny, że nam pozwolono swobodnie myśleć, mówić, pisać i działać. I spełniły się słowa poety:

> I zesłał nam Pan Bóg tych świętych proroków,
> Co w wielkiem zwątpieniu człowieczem
> Zsyłają pociechę, jak mannę z obłoków,
> A słowem wojują, jak mieczem.

I zjawili się pisarze, którzy znaleźli odwagę ziomkom swoim w chwili ich niezmiernego bólu i upadku na duchu po strasznym pogromie wypowiedzieć słowa prawdy, wykazać jak nieszczęściu zaradzić, nie wątpić, nie złorzeczyć, lecz pracować. Znaleźli się mężowie stanu, co w Sejmie, w Radzie państwa, wobec swoich i obcych głosili te same, co pierwsi zasady. Nie pochlebiając narodowym błędom, przyłożywszy skalpel jak chirurg do krwawiących jeszcze ran narodowego organizmu, potrafili je umiejętnie pogoić; pod ich to wpływem pozbył się naród wielu wad swoich, nauczył liczyć się z okolicznościami, stał się zaporą dla radykalizmu i anarchii.

Przejrzyj, M. Książę, pisma J. Szujskiego, Pawła Popiela, St. Koźmiana, St. Tarnowskiego i wielu innych, wczytaj się w mowy wybitnych posłów sejmowych, przypatrz wnioskowi Stan. Badeniego, który ciężary na oświatę z włościan na szlachtę przenosi, przypatrz się energicznej, sumiennej i świadomej celu administracyi brata jego, namiestnika Galicyi, i pracy wszystkich naszych wybitnych mężów stanu, żyjących i działających lub już umarłych, a wtedy nas sądź i racz nam wykazać łaskawie, gdzie i kiedy ci wszyscy mężowie nasi — z krwi i ko-

*) Zobacz: Klaczko. Etudes diplomatiques contemporaines, I partie Chapitre III, oraz Deux chanceliers, page 189.

4)

KTO ON?

(Ciąg dalszy).

Hrabina nie wracała — byliśmy sami. W domu cicho było i pusto, z zewnątrz, od plant przychodziły rzadkie odgłosy miejskiego ruchu i gwaru, dalekie turkoty powozów, zwrotka pieśni nuconej przez rzemieślników, wracających z roboty i smętny, przeciągły jęk wiosennego wiatru, wstrząsającego gałęzie drzew w pobliżu. Wandzia siedziała nieruchoma, z twarzą ukrytą w dłoniach.

Przyszedłem wreszcie w czytaniu do Ellenai i do jej rozstania z Anhellim i z życiem.

„Obróciwszy ku Anhellemu oczy zalane łzami wielkiemi, rzekła Ellenai: Umiłowałam ciebie, bracie mój i opuszczam.

„A powiedziawszy, gdzie ją miał pochować, że pod sosną, która była w smutnym parowie, rzekła: Czemże ja będę po śmierci?

„Oto chciałabym być jaką rzeczą żyjącą przy tobie Anhelli, pająączkiem nawet, który jest miły więźniowi i schodzi jeść z jego ręki po złotym promyku słonecznym.

„Jam się przywiązała do ciebie jak siostra i jak matka twoja i więcej jeszcze"...

W tem miejscu musiałem przerwać. Z za ekranu, za którym siedziała Wandzia, wychodziło łkanie tłumione, wyrywające się rozpaczliwie z piersi i ust.

Podbiegłem do niej. Siedziała skulona, pochylając się naprzód spazmatycznem drganiem i starając się chustką zdusić łkanie.

— Wandziu, — zawołałem przestraszony, — co tobie?

Mocowała się przez chwilę z sobą. Wreszcie otarła oczy nerwowym ruchem i próbowała się uśmiechnąć.

— Nic to, — szepnęła. — Nerwy kobiece. Nie zwracaj uwagi. Czytajmy dalej.

Ale ja już postanowiłem Słowackiego jej nie czytać.

V.

Stryj August leżał z obandażowanemi nogami przy kominku, na którym mimo ciepłego kwietniowego słońca palił się wielki ogień. Aksamitny szlafrok zapięty był na wszystkie guziki, krawatka zawiązana w nieposzlakowany węzeł na śnieżnym gorsie koszuli. Na stoliku nie było żadnej flaszeczki z lekarstwem ani pudełka z proszkami, tylko świeże książki i dzienniki, kilka cacek salonowych i parę wazonów z kwiatami. W tym pokoju chorego, który od roku nie podnosił się z mechanicznego fotelu, wszystko lśniło się od elegancyi i wielkoświatowego zbytku. Nawet w ciężkiej chorobie stryj był tem, czem zawsze — gentlemanem.

Kiedy wszedłem, wskazał mi fotel naprzeciw siebie, potem odchrząknął i otworzywszy złotą bonbonierkę, dostał z niej dwie pastylki. Był to niemylny znak, że konferencya trwać będzie dłużej.

— Oho, małżeństwo moje jest na porządku dziennym, — pomyślałem.

Nie myliłem się.

— Masz lat dwadzieścia sześć, kochany Tadziu, od lat pięciu skończyłeś studya...

Było to zwykłe zagajenie tego rodzaju przemów. Stryj był wielce systematyczny i zwyczajów nie zmieniał. Wiedziałem z doświadczenia, że wstęp potrwa dziesięć minut, potem przyjdzie argumentacya, mogąca dociągnąć do pół godziny i że przed jej ukończeniem wszelkie uwagi i argumenta z mojej strony nie są dopuszczalne.

Zapaliłem papierosa, którego rezerwuję sobie na takie uroczyste chwile dla utrzymania jasności umysłu, bo zwykle nie palę — i słuchałem cierpliwie. Po kwadransie nastąpiło to, co przewidywałem z góry. Dowiódłszy mi jak dwa a dwa cztery, że żenić się muszę i to żenić prędko, stryj wysunął naprzód kandydaturę matrymonialną księżniczki Matyldy.

Panna była przystojna, miła, dobra i t. d., jak wszystkie zresztą panny, któremi mnie traktowano. Posag nie był wielki, prawda, ale sytuacya towarzyska niepospolita, splendor imienia, koligacye. „Sam wiesz przecie: tytułu nie mamy. Odrzuciliśmy go niemądrze i niepotrzebnie, gdy go ofiarowywano po rozbiorze, potem, gdy synowie naszych podstarościch pozostawali baronami i hrabiami, starać się nie wypadało, przytem i twój ojciec i ja ciągle chorzy, nie mogliśmy wziąć udziału w życiu publicznem, pchnąć się naprzód — i trochę zapomniano o nas. Rodzina nasza zeszła z pola. Alians z książętami i to takimi, podniesie ją. A przytem są w tem małżeństwie warunki szczęścia dla ciebie".

Mówił w ten sposób jeszcze kwadrans, przekonywająco, ale bardzo spokojnie. Uderzyło mnie nawet że spokojniej i obojętniej niż zwykle. Zdawało się jakby spełniał obowiązek, nie wkładając w to serca.

Skończył nareszcie i znów otworzył bonbonierkę. Był to znak, że mogę odpowiadać.

Odpowiedziałem krótko, że wszystkie uwagi stryja uznaję za słuszne, ale z księżniczką żenić się nie mogę, bo mi się nie podoba.

Ku memu wielkiemu zdziwieniu, przyjął tę odpowiedź, jakby był na nią przygotowany. Zrobił kilka zarzutów pobieżnie, obojętnie prawie, żeby się zbyć, wreszcie podniósł na mnie swe stalowe oczy z zapytaniem:

— Więc może masz kogo innego na myśli?

— Nie mam nikogo.

Popatrzał na mnie chwilę zimno—przenikliwym wzrokiem.

— Ani nawet Wandzi? — spytał wreszcie powoli.

— Wandzi?

Nie mogłem przez chwilę myśli zebrać. Osłupiałem poprostu. Żebym ja miał w obec Wandzi występować w roli konkurenta? Ja i ona? I coś podobnego mogło przyjść komuś na myśl!

— Powiedz szczerze, indagował dalej stryj, nie myślałeś o niej?

— Ależ stryju, wybąknąłem wreszcie; my z Wandzią jesteśmy jakby rodzeństwo.

Stary poruszył się niecierpliwie w fotelu.

— Co za głupstwa gadasz, wybuchnął; nieboszczka Aniela była przyrodnią siostrą twojej matki. Piękne mi rodzeństwo. A zresztą od czegoż są dyspensy? Przytem, powiem ci otwarcie, byłaby to dla ciebie lepsza partya od księżniczki, o wiele lepsza. Jeśli z tamtą wyszedłem naprzód, to dlatego tylko, że miałem w obec Henryków, hm, pewne zobowiązania, par acquit de conscience, rozumiesz. Ale nie oczekiwałem rezultatu. Wiem przecie co się dzieje, słyszę o Wandzi i o tobie...

— Zaręczam stryjowi, że ani Wandzi, ani mnie nie postało w głowie...

Ruszył ramionami z coraz większą niecierpliwością.

— Nie bądź-że dzieckiem i nie graj ze mną komedyi... Toż całe miasto mówi o was i o tem, że jesteście sobą zajęci. Ty asystujesz jej ciągle i nie wychodzisz od niej, ona tańczyć przestała dlatego, bo ty nie umiesz.

— Ależ przysięgam mój stryju, że między nami nie ma nic podobnego.... że jeśli bywam to dlatego, że czytam Wandzi moją boginię Astarte, z której stryj żartuje zawsze, a na której ona umiała się poznać.

Stryj zaśmiał się.

— Nie jestem ja doktorem filozofii, rzekł; i nie wiem, jak wy młodzi w waszem uczonem pokoleniu odbywacie konkury. Może taka teraz moda, żeby to robić za pomocą nudnych szpargałów. Ale co Wandzia, to ta chyba lepiej się poznała na autorze Astarty, niż na Astarcie samej.

Czułem, że należy raz wyprowadzić mego stryja z dziwnych uprzedzeń, w jakich się znajdował.

— Żeby stryja przekonać, jak się myli i jak odmiennym jest stosunek mój z Wandzią, powtórzę stryjowi to, co przed kilku dniami jeszcze z ust jej słyszałem.

Stryj podniósł na mnie znów pytający wzrok swój.

— Wandzia zapewniała, mówiłem dalej powoli, uroczystym tonem, że nigdy za nikogo za mąż nie pójdzie.

Stryj poruszył się tak silnie, że aż noga mu się uraziła i jęknął z bolu.

— Nie może być, rzekł wreszcie. Przesłyszało ci się. Nie zrozumiałeś.

— Proszę spytać jej samej.

— Ależ ja wiem, mam dowody a przynajmniej poszlaki... Nie, to niemożliwe.

Powtórzyłem mu naszą ostatnią rozmowę. Ruszał ramionami, uśmiechał się ironicznie a potem rwał gniewnie siwe faworyty.

— Nie rozumiem ja was, — szepnął w końcu. Vous cherchez midi à quatorze heures, — a tak byłoby łatwo...

Nie mówiliśmy o tem więcej tego wieczora, kilka razy tylko uważałem, kiedy zrobiła się pauza w rozmowie, stryj podnosił oczy na mnie, wzdychał z cicha i ruszał ramionami.

W parę dni potem był raut u księstwa Henryków, na którym stryj kazał mi być koniecznie właśnie dlatego, że układy matrymonialne nie przyszły do skutku. Wandzi nie było, wymówiła się zmęczeniem, co jak uważałem zdarzało się jej coraz częściej. Tem nudniejszą była dla mnie ta pańszczyzna.

Stanąłem na boku i przysłuchiwałem się muzyce, zakryty wielką wachlarzową palmą. Naraz nazwisko Wandzi obiło się o moje uszy.

Oglądnąłem się. Trzech młodych ludzi, rozwalonych na ottomanie, paliło papierosa, prowadząc głośną i ożywioną rozmowę.

— Bo proszę was, co ona w nim mogła znaleść? — kończył ten sam, który wymienił nazwisko Wandzi. Ona śliczna, rozumna, pełna życia, istne słońce wśród naszych gwiazd wielkoświatowych, a on, ten mól książkowy...

Zacząłem słuchać uważnie. Czy może przypadkiem o mnie była mowa? I znów w połączeniu z nią?

— O to słońce bodaj opaliłeś sobie skrzydła, mój Fredziu, — ozwał się drugi; dlatego taki zły jesteś i surowy w sądzie.

— Jeśli opaliłem skrzydła, to chyba w dobrem towarzystwie. Przyznajcie sami, komu z was ona nie zawróciła głowy?

— Nie mnie...

— Zapewne, bo twoje serce wzięła w arendę Fanny, po za cyrkiem i woltami swej wybranej nie miałeś oczu na nic.

— Mniejsza z tem, — zaczął trzeci, zachowujący dotąd milczenie. Podobała się moja piękna kuzynka Fredziowi, podobała się i mnie. Ale pal dyabli, głowy sobie nie rozbiłem i nie rozbiję, przekonawszy się, że z tej mąki chleba nie będzie. Toż prosta rzecz, że za wszystkich nas nie mogła wyjść razem. Gdyby jednak zrobiła rozsądny, możliwy wybór. Nie byłoby choć żal. Ale pomyśleć sobie, że mając tylu nas, zawróciła sobie głowę tym niezdarą...

— Co to niezdarą: powiedz skończonym głupcem, idyotą.

Odetchnąłem z pewnem uspokojeniem. Oczywiście nie chodziło o mnie, skoro wybranego Wandzi nazywali idyotą. Ale któż to mógł być? Zachodziłem w głowę daremno. I zrobiło mi się bardzo przykro. Więc ona, moja mądra, dobra siostrzyczka, byłaby w stanie tak źle umieścić swe uczucie?

Kilka razy w następnych dniach będąc u Wandzi próbowałem zwrócić na to rozmowę. Robiłem alluzye bardzo wyraźne. Nie pomogło. Śmiała się, przerywała mi lub obracała słowa moje w żart. Nic się nie dowiedziałem.

Tak minął zielony karnawał, nudniejszy od białego, bo umartwienia balów, koncertów, rautów, skomplikowały się trudniejszą jeszcze do zniesienia przykrością, jaką dla mnie było słuchanie rozmów i dysput o turfie, koniach, dżokiejach, zakładach. Wyrwałem się z tego piekła i uciekłem na wieś. Wandzia wyjechała do wód.

Spotkałem się z nią dopiero w jesieni. Wody nie posłużyły jej. Była bledszą niż zwykle i cokolwiek mniej ożywioną i wesołą.

Jan Łada.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ści Polacy — upominali się u rządu o kontusze i mazury?!

Ponieważ więc pozwolono nam myśleć, mówić, pisać i działać swobodnie, tak rząd, jak i narody wspólnie z nami zamieszkujące Austryę dowiedziały się, jacy jesteśmy, czego pragniemy, do czego dążymy. Na takiej tylko drodze uczciwe, szczere, wszechstronne porozumienie nastąpić mogło i nastąpiło.

Byłoby z wielkim pożytkiem dla obu stron, gdybyś W. Ks. Mość, jako publicysta i kierownik jednego z poważniejszych organów w Rosyi, zechciał wspomniane dzieła przestudyować, albo chociaż tak poważny organ jak *Przegląd lwowski* systematycznie czytać i z tych dzieł o naszych dążnościach i charakterze narodowym sądził; wówczas wydałbyś sąd o wiele sprawiedliwszy i nie potrzebowałbyś naciągać zdarzeń do zdań, jakie ci podsunęli zapewne ludzie, którzy przysłani byli z Rosyi, „aby za nas myśleć“.

Tymczasem wspomnę tylko, że nikt z wymienionych przezemnie pisarzy ani mężów stanu, nigdzie nie głosił marzeń o odbudowaniu Polski aż po Moskwę, ale oto, jak jeden z nich (ś. p. Szujski) stanowisko Polaków w Galicyi do rządu określa: „Wedle najsumienniejszego przekonania naszego, większość polska powinna być niepodzielnie partyą rządową tak długo, dopóki rząd wyraźnie a otwarcie przeciwko jej interesom nie stanął, dopóki z niej bierze ludzi na doradzców korony (dr. Ziemiałkowski) i administratorów kraju (hr. Gołuchowskiego)*)

Było to nie dziś, kiedy stanowisko nasze do rządu i udział nasz w rządzie jasno jest określony, ale za gabinetu ks. Adolfa Auersperga, centralistycznego, niedługo po przeprowadzeniu w Radzie państwa projektu rządowego bezpośrednich wyborów do Rady państwa i po pozbawieniu sejmów tej atrybucyi, którą im ich statuta organizacyjne nadały.

Zatem jest objawione tu żądanie poszanowania i zadość uczynienia interesom kraju, n i e z a ś o s w o b o d z i e n o s z e n i a k o n t u s z a i t a ń c z e n i a m a z u r a.

Oto jest sposób zrozumienia i całkowitego załatwienia kwestyi polskiej, która, jakkolwiek oparta na wspólnym traktacie międzynarodowym, posiada swe własności lokalne i różnice, ze względu na różnice w politycznych i administracyjnych stosunkach, istniejących w trzech państwach, dzierżących ziemie polskie.

Załatwić ją w sposób podany w artykułach *Graždanina*, za pomocą osób rządzących nami, którzyby mieli za zadanie: myślenia za nas — niepodobna!

Jest to zresztą metoda załatwiania kwestyi polskiej, używana od lat stu przez rząd rosyjski; i do czegoż ona doprowadziła? A przysyłano nam zawsze bardzo gorliwych i wytrwałych myślicieli: myśleli o wszystkiem i za wszystkich, uczyli nas nietylko jak się mamy wobec rządu zachować, ale o czem myśleć i jak modlitwy nasze rozumieć mamy! Myśleli oni i mówili za nas tak głośno, że po za ich głosami nigdy nas słychać nie było.

Nie myśl, książę, że to jest przesada; ja to poważnie traktuję; aby się o tem przekonać, zechciej kazać sobie dostarczyć wszystkie książki do nabożeństwa około i po roku 1870 drukowane w Warszawie, a nawet za granicą (z zamiarem sprzedawania ich w Królestwie Polskiem), tam znajdziesz książę komentarze, ułożone przez gorliwych myślicieli, w jaki sposób mamy rozumieć psalmy pokutne Dawida!!! Poczciwy król Dawid pewnie się nie spodziewał, że po kilku tysiącach lat doczeka się tak znamienitych krytyków dzieł swoich. Otóż w pierwszym psalmie (6) po ustępie: „Zatrwożyło się od zapalczywości oko moje, zestarzałem się między wszystkimi nieprzyjaciółmi moimi“, zostało przez myśliciela w odsyłaczu dodane: Nieprzyjaciele są tu i we wszystkich podobnych miejscach: pokusy czarta, zasadzki świata i natarczywość ciała.

W psalmie piątym (101) po wyrazach tekstu: „Aby wysłuchał okowanych w więzieniu,“ dodano: t. j. dusz w grzechu jęczących. Po wyrazach tekstu: „że wystawił na śmierć przeznaczonych“, a w innych książkach: „i rozwiązał syny pomordowanych“ — wszędzie dodano: t. j. przywrócił do łaski życia dusze śmiertelnym grzechem zabite. Do r. 1870 nie uważano za potrzebne takich komentarzy umieszczać! Otóż owi myślący za nas mogą mieć tylko za zadanie nie dopuścić do wzajemnego porozumienia i poznania się między Polakami i Rosyanami, i między Polakami i rządem rosyjskim.

Jesteśmy pełnoletni, mamy więc prawo sami za siebie mówić, dajcie nam tylko możność wygłaszania tego co myślimy, a porozumienie w końcu nastąpi.

Tak postąpiono w Austryi. Polskie organa wszystkich przekonań i odcieni unikają tej kwestyi (polskiej mianowicie) powiadasz książę w *Graždaninie*: oczywiście, bo inaczej być nie może: bo nam, w Królestwse Polskiem, nie wolno poruszać tej kwestyi.

A my nie pragniemy bezwzględnej wolności prasy, nie mamy też jej i w Austryi, ale co więcej — gdyby nam jej udzielono, my pierwsi byśmy się temu oparli, bo wyznajemy zasadę, że bezwzględna wolność prasy, to jak wybory powszechne: są wytworem radykalizmu, które do anarchii prowadzą. My pragniemy wolności prasy, obwarowanej na ustawie dobrze obmyślanej, której wykonania zwyczajne sądy strzegą, chroniąc z jednej strony państwo od wybryków prasy, z drugiej wolności osobistej piszącego. Na takiej drodze porozumienie jest możliwe, byle tylko się kierowano dobrą wolą i dobrą wiarą.

Swoboda słowa jest już nietylko do porozumienia, ale nawet i przedewszystkiem do zrozumienia się wzajemnego niezbędną. Albowiem zanim się porozumiemy z W. ks. Mością w kwestyi polskiej, musielibyśmy przedewszystkiem otrzymać objaśnienie, jak Jego artykuły umieszczane w *Graždaninie* rozumiemy? Bez komentarzy są ustępy tak z sobą sprzeczne, że nie wiemy co o nich myśleć. I tak pisze książę: „Osiągnięcie tego celu nie wymaga wynarodowienia i nie dotyczy spraw religijnych. Polak zostanie zawsze Polakiem, a katolik katolikiem;“ na to zgoda, na tej podstawie dyskutujemy; ale jakże pogodzić ten ustęp, z wyrazem russyfikacya, który po kilkakroć w artykułach *Graždanina* spotykamy. To wymaga zrozumienia przedewszystkiem, a po wyjaśnieniach, może nastąpi zrozumienie.

Pojąć też niepodobna zarzutów, robionych nam przez Rosyan, że w naszem społeczeństwie wpływu umiarkowanych nie widzą, a o tem co robią zapaleńcy, słyszą zbyt często (rozmowa jednego z redaktorów *Nowawo Wremeni* z jednym z członków, przybyłych do Petersburga w deputacyi), jakże my wzajemnie na się wpływać możemy bez wolności prasy i możności jakichkolwiek zebrań? i pod wpływem opiekunów, którzy przysłani zostali do Polski, żeby za nas myśleć.

W Galicyi sprawy innym idą torem: tu wpływ umiarkowanych przeważa, chociaż ludzie wszelkich zasad mają możność wypowiedzenia swego zdania, można zatem sądzić o usposobieniu kraju.

A teraz — słówko ostatnie M. Książę: Powiadasz: „mało było Polakom tego, co dostali, zachciało się im kontuszów i marzeń o odbudowaniu Polski aż po Moskwę“. Gdzie to żądanie wyrażone znalazłeś Książę? Jakie ciało, jakie dzieło traktujące kwestyę polską, jaka broszura, jaki poważny dziennik tak kwestyę naszą sformułował?

Oto mamy tę nieszczęsną metodę syntetyczną, gwoli której do myśli z góry powziętej (une idée préconçue) naciąga się lub stwarza fakta!

Że przy rozbiorze kwestyi polskiej zawsze, a tembardziej w 1863 r., może być wzmianka o guberniach litewskich, o Wołyniu i Podolu, to niezawodna, tak, jak jest mowa o Galicyi i o W. Ks. Poznańskiem; ale żeby ktoś, bodaj jeden Polak, z którego zdaniem rachować się należy, żądał, lub bodaj marzył o odbudowaniu Polski aż po Moskwę!... to, daruj Mości Książę, to farsa, która w dzienniku poważnym, jak *Graždanin*, znajdować miejsca nie powinna, bo sieje niesłusznie niezgodę między dwiema narodowościami, a z tej niezgody, niejedno nieszczęście dla obu stron wynika.

Że w roku 1863 myślano o prowincyach Litwy i Wołynia, to sam książę zrozumiesz, jeśli raczysz objektywnie dla skutków przyczyn poszukać. Ułatwię Mu to, przypomniawszy pierwotne zaczątki kwestyi, a mianowicie: znowu kongres paryski. Przypominam, że mocarstwa sprzymierzone zgodziły się na kongresie podnieść sprawę polską na podstawie artykułów kongresu wiedeńskiego z r. 1815; przypominam, raz jeszcze, że książę Orłów przeszkodził dyskusyi, oświadczywszy, że Cesarz Aleksander II nada Polsce sam od siebie więcej, niżby sprzymierzeni w ten sposób otrzymać mogli.

Z drugiej strony wszystkim przecież wiadomo, że kongres wiedeński, tworząc Królestwo Polskie i oddając je pod panowanie cesarzy rosyjskich, jako królów polskich, zawarował utworzenie instytucyi narodowych w W. Ks, Poznańskiem, w Galicyi, na Litwie i Wołyniu. Mógłże kto inaczej rozumieć, jak, że skoro Królestwo Polskie otrzymać ma instytucye narodowe, Litwa i Wołyń będą niemi objęte? Oto powód, dla którego myślano i marzono o Litwie i Wołyniu. Jakże stąd daleko do odbudowania Polski aż do Moskwy!

Z. D.

*) Zobacz: Dzieła J. Szujskiego. T. III, str. 9.

Nasza pozycya w Izbie Panów. — Reforma wyborcza w sejmach krajowych.

Piszą nam z Wiednia 9 stycznia:

Ze względu na bliskie powołanie kilkunastu nowych członków do Izby Panów, nie od rzeczy będzie przypomnieć sobie teraźniejszą naszą pozycyę w tej Izbie. Oto spis polskich jej członków: arcybiskupi: Morawski, Issakowicz, książę biskup Puzyna, dziedziczni członkowie: hrabiowie Emil Baworowski, Agenor Gołuchowski, Karol Lanckoroński, ks. Andrzej Lubomirski, hr. Roman Potocki, książęta Eustachy Sanguszko, Adam Sapieha i Jerzy Czartoryski; dożywotni członkowie: hr. Badeni Stanisław, dr. Dunajewski, hr. Dzieduszycki Włodzimierz, Gorayski, dr. Mayer, dr. Małecki, Polanowski Stanisław, hr. Siemiński-Lewicki, hr. Stadnicki Edward, dr. Smolka, Starowiejski St., hr. Tarnowski St., hr. Zamoyski Stefan, dr. Zoll — razem 26. W 1867 roku mieliśmy 6 dziedzicznych członków Izby Panów. Z tych hr. Kajetan Lewicki zeszedł bez męskiego spadkobiercy, natomiast przybyły dwa rody dziedzicznych parów: Lubomirscy i Baworowscy. Wtedy zasiadali w Izbie tylko dwaj arcybiskupi lwowscy: Wierzchleyski i Romaszkan (nie licząc rusińskiego). Polskich członków dożywotnich, było tylko 4: ks. Konstanty Czartoryski, ks. Karol Jabłonowski. bar. Mikołaj Romaszkan, hr. Kazimierz Starzeński, a więc razem 12. Widzimy stąd, że liczba polskich członków Izby panów od roku 1867 znacznie się zwiększyła, chociaż jeszcze w stosunku do innych prowincyi jest zbyt szczupłą.

W sejmach krajowych dotąd zjawił się tylko jeden wniosek, dotyczący reformy ustawy wyborczej dla Izby poselskiej. Zresztą podane dotąd w sejmach wnioski odnoszą się do reformy ordynacyi wyborczej krajowej. Wniosek posła Romańczuka zbliża się poniekąd do znanego projektu dra Rutowskiego. Wniosek młodoczeców w sejmie praskim zaleca powszechne głosowanie, wniosek posłów niemieckich, odczytany w tymże sejmie wczoraj, domaga się bezpośrednich wyborów w kuryi gmin włościańskich. W sejmie Karyntyi Wydział krajowy w myśl zeszłorocznych uchwał sejmu przedłożył projekt zmiany krajowej ustawy wyborczej, ale równocześnie oświadczył, że ze względu na ogólną reformę wyborczą, należy się wstrzymać z uchwaleniem tego projektu. W sejmie dolnorakuskim rząd ponowił projekt zmiany ustawy wyborczej, która się stała konieczną wskutek wcielenia przedmieść do Wiednia.

Jedynie w sejmie Krainy młodo-słoweńcy Tawczar i towarzysze wystąpili z wnioskiem rozpoczęcia dyskusyi o reformie ustawy wyborczej do Izby poselskiej. Wnioskodawcy w teoryi zalecają powszechne głosowanie, co najmniej pragną powszechnego głosowania w kuryach miejskiej i włościańskiej (wniosek gabinetu Taaffego z 10 października 1893), dalej zaś oświadczają się za udzieleniem prawa wyborczego robotnikom bez zmieszania ich z innymi wyborcami. Oczywiście żądanie powszechnego głosowania w kuryach miejskiej i włościańskiej wprost wyklucza utworzenie odrębnej kuryi robotników. A zatem trzecia część wniosku p. Tawczara stanowczo się sprzeciwia drugiej!

Korespondencye.

Wiedeń 8 stycznia.

Już znowu mówi się o pożyczkach złota. Austro-Węgry posiadają dziś około 356,000.000 zł. w złocie, z czego Bank ma 181,300.000 zł., austryacki rząd 109,370.000 zł., a węgierski 65,320.000 zł. Jakże się tego złota użyje? Wiadomo, że rząd na to tylko skupował złoto, aby je wymieniać na noty państwowe (po 1, 5 i 50 zł.), które mają być wycofane z obiegu, i za kwity żupne, których dziś obiega co najwyżej za 90,000.000 zł. (gdyż minister Plener wykupił ich za 10,000.000 zł. z sumy maksymalnej 100 milionów). Zapasy złota w Banku nie wchodzą w rachubę. Złoto zaś obu rządów służyć ma w myśl ustawy o walucie z roku 1892 na wykupienie 312,000.000 reńskich papierowych. W tym to celu rząd austryacki zaciągnąć miał pożyczkę 218,400.000, a węgierski 93,600.000 zł. Dotychczas rząd austryacki pożyczył 100,000.000 zł. przez wydanie 4procentowej renty złotej czyli w reńskich papierowych 119,000.000 zł. Po strąceniu prowizyi i innych kosztów a i ze względu na kurs emisyi otrzymał rząd 113,430.000 zł. Pozostałoby mu więc do zakupienia jeszcze za 105,000.000 zł. złota. Tyle jednak nie potrzeba będzie. W roku ubiegłym parlamenty austryacki i węgierski upoważniły oba rządy do wycofania z obiegu za 200,000.000 zł. not papierowych i wydania za nie srebra i banknotów od Banku za złożeniem złota otrzymanych.

Otóż z tej sumy 2000 milionów miano za 40 milionów skupić not państwowych za koronówki srebrne będące w posiadaniu państwa a tylko za 160 milionów reńskich deponować złoto w Banku w zamian za reńskie srebrne i banknoty. Udział obu rządów w tej operacyi jest jak w całej regulacyi waluty 7:3 a więc Austrya z kwoty 40 milionów w koronówkach wydać miała 28 milionów, Węgry 12 i na Austryę z ogólnej sumy 160,000.000 złota deponowanego w Banku, przypadło 112 mil., na Węgry zaś 48,000.000.

Naprzód więc odpada potrzeba zakupienia 28 milionów reńskich w złocie, gdyż za tę sumę wydano już i wyda się jeszcze koronówki srebrne. Dalej posiada skarb austryacki z ceł i innych dochodów w z ł o c i e kwotę 30 milionów, którą w każdej chwili rozporządzać może. Razem więc suma, jaką ma jeszcze Austrya wypożyczyć, mogłaby się zmniejszyć o 58 milionów i wynosiłaby nie 105 ale tylko 47 milionów złr., czyli 39,500.000 reńskich złotem. Jeśli się więc mówi o pożyczce w czasie najbliższym, to nie może ona a przynajmniej nie powinna być większą od s u m y 40 m i l i o n ó w z ł o t e m. Pisma tutejsze, popierające grupy finansowe, mają w tem naturalny interes, aby państwo pożyczało jak najwięcej i obliczają potrzeby na 65 milionów. Banki chciałyby coś zarobić i gotowe są do ustępstw większych. Możnaby uzyskać kredyt z oprocentowaniem 3 i pół procent. Pytanie tylko po jakim kursie rentę 3 i pół procentową sprzedawanoby? Renta 4-procentowa stoi dziś wyżej pari i gdyby wydano nową rentę 4-procentową otrzymanoby niespełna całą wartość nominalną, gdyż stopa procentowa w Europie zachodniej bardzo jest niską i sposobność nabycia renty tak pewnej, jak austryacka, a niosącej 4% jest niemożliwą. W ogóle dla finansisty kwestya ta przedstawia się całkiem po prostu. Państwo chce dajmy na to pożyczyć kwotę wspomnianą, t. j. 40 milionów złotem (po 119 ct. papierem każdy reński złoty!). Przyjmując typ 4%-wy renty, otrzymałby rząd dziś całą sumę mu potrzebną za 40,500.000 do 41,000.000. Godząc się na płacenie tylko $3\frac{1}{2}\%$ od sumy pożyczonej, musiałby rząd pożyczyć daleko więcej, bo za 100 otrzymałby tylko 90, a może tylko 86 złotych reńskich. Dług więc wynosiłby nie 40 czy 41 milionów, ale o 10—14% więcej, t. j. 44—46 milionów. Zaoszczędzenie w płaceniu procentów miałoby tylko wartość, gdyby kurs renty przy emisyi był równocześnie dość wysokim. Za 100 zł. płaci się 4 prct. Pół procentu przedstawia więc kapitał $12\frac{1}{2}$ zł. Jeśliby za rentę $3\frac{1}{2}\%$-wą otrzymano $87\frac{1}{2}$ zł., to odpowiadałoby to zupełnie dzisiejszemu kursowi al pari 4%-wej renty i nie byłoby ani zysku, ani straty w tej transakcyi. Kapitalista kupujący i rząd oddający swoje papiery w rzeczy samej na tych samych, co dawniej zrobiliby ugodę warunkach. Mimo to miałaby taka pożyczka $3\frac{1}{2}\%$-wa wielkie znaczenie i przynieść mogłaby państwu pewne poważne korzyści. Jeśliby bowiem stopa procentowa na zachodzie dalej jeszcze utrzymywała się na swoim poziomie, to nie mógłby kurs podobny $87\frac{1}{2}$ pozostać nieruchomy. Renta $3\frac{1}{2}\%$-wa podnosiłaby się, popyt o nią powiększałby się, a z nim i kurs renty dawniejszej 4-procentowej znacznie musiałby się podwyższyć. Możnaby więc z czasem przygotować konwersyę wszystkich 4-procentowych papierów i znaczne zaoszczędzić sumy na rocznych wydatkach.

Tem bardziej przeto należałoby jak najmniejsze zaciągać pożyczki obecnie, ażeby ich kurs mógł się szybko i znacznie podnosić. Węgry, które przyczynić się miały do regulacyi waluty kwotą 93,600.000 zł. posiadają (po złożeniu w Banku 14,680.000) sumę 65,320.000 zł. Brak im przeto jeszcze 13,600.000 zł., których nie mają potrzeby pożyczać, bo zakupić je mogą z zasobów kasowych, albo zebrać powoli z dochodów cłowych. Austrya ma jednak oprócz wykupienia papierowych pieniędzy (po 1, 5 i 50 zł.) inne jeszcze zadanie, tj. wycofać musi kwity żupne. W obecnej chwili obiega ich po $3\frac{1}{2}$ pct. za 38,600.000 zł., a obiegać mogłoby za 90,000.000 zł. Na pozbycie się tego uciążliwego długu krótkoterminowego rząd będzie musiał zaciągnąć także pożyczkę, ale nie za granicą, tylko wewnątrz kraju. Wreszcie Austrya uregulować musi jeszcze dług zaciągnięty w Banku, a wynoszący chwilowo 77,000.000 zł. Przy sposobności odnowienia przywileju temu instytutowi można będzie podwyższyć udział państwa w zysku i raz na zawsze umorzyć tę kwestyę Innych punktów spornych i kwestyi na razie nie ma w sprawie regulacyi, niepodobna przeto zrozumieć, dlaczego rząd miałby większe zaciągać pożyczki. Czy może na założenie funduszu dla zwalczania ażya? Najlepszym funduszem takim będzie popieranie eksportu tam, gdzie on upada, tj. eksportu rolniczego.

Rzym 6 stycznia.

Nowy Rok zawitał tutaj z dość przykrą niespodzianką — bo z białym szronem i przymrozkiem. Niespodzianka była tem większą, iż oba dni świąt Bożego Narodzenia odznaczały się ciepłym i śliczną pogodą. Od trzech dni za to, od Kampanii, wieje ostra „tramontana“; szczyty sabińskich i albańskich pagórków, okalające Rzym od północno-wschodniej strony, pokryły się śniegiem, na niebieskich stokach Monte Carlo ścielą się, od Rocca di Papa aż do Castel Gandolfo, białe smugi śniegu, który prawdopodobnie stopnieje za kilka dni i zleje się do uroczych jezior Nemi i Albano. Gdyby Horacy wstał z grobu, niewątpliwie zasiadłby, dmuchając w swe klasyczne palce, w mroźnem dzisiaj Tibur, do napisania ody w rodzaju znanej:

> Vides ut alta stat nive candidum
> Soracte...

Pomimo zimna, muzyka wojskowa grała w Nowy Rok od 3-ciej godziny do 4-tej po obiedzie na Monte Pincio. — Panie rzymskie wystąpiły w futrach, ale corso — nie chybiło.

Chłodnem, czy też tylko poważnem, było przyjęcie noworoczne w Kwirynale. Deputacye senatu, izby deputowanych i rady miejskiej, zajechały przed Kwirynał, aby złożyć królewskiej parze życzenia. Przed rokiem 1870, t. zw. Senatore di Roma, t. j. prezydent rady miejskiej, wyjeżdżał, zawsze o tym czasie do tego samego pałacu w Kwirynale, w wyzłacanej karecie galowej, w stylu barokowym, aby złożyć Papieżowi hołdy całego miasta. Dzisiaj przedstawiciele narodu defilują w wielkich nowoczesnych powozach, ze służbą, ubraną w ponsową liberyę, a dla uprzyjemnienia im tej drogi przez ulice, czy też stosownie do starego rzymskiego zwyczaju, szlak, którym jadą, bywa wysypywany żółtym piaskiem.

Odpowiedź, z jaką wystąpił król Humbert na przemowy pp. prezydentów, trzymana była w tonie zwykłych oficyalnych, bezbarwnych przemówień; nie było żadnej aluzyi do spodziewanego rozwiązania izby, co ma niebawem nastąpić.

W wilię Nowego Roku zwrócone zostały oficyalnie do Watykanu, przywiezione do Civita Vecchia przez amerykański krzyżowiec „Detroit“, przesłane przez Leona XIII na wystawę powszechną w Chicago, wspaniałe mozajki, wyroby watykańskiej najstarszej fabryki we Włoszech, zrobione według arcydzieł pędzla, znajdujących się w galeryi papieskiej. W archiwum watykańskiem złożono napowrót dokumenty odnoszące się do Krzysztofa Kolumba.

Muzeum Propagandy na Piazza di Spagna odebrało znowu dwie wielkie mapy geograficzne na pergaminie, z których jedna jest dziełem sławnego kosmografa Diego Ribera z początku szesnastego wieku, a druga niewiadomego autora z tej samej epoki. Dwie te mapy dlatego są cenne jako zabytek historyczny, że na nich wyrysowane są niedawno wtedy odkryte ziemie na lądzie amerykańskim. Do tego na tej drugiej mapie Papież Aleksander VI Borgia zaznaczył własnoręcznie linię demarkacyjną pomiędzy ziemiami Nowego świata, zajętemi wówczas przez Hiszpanów i Portugalczyków, czego dopełnił w charakterze rozjemcy spornych ziem między obu państwami. Za tę kartę geograficzną przed kilku laty pewien bogaty Amerykanin ofiarował 300.000 lirów, chcąc ją nabyć dla muzeum w Nowym Jorku.

Dobrze poinformowani twierdzą, iż jednym ze skutków poselstwa ks. Łobanowa Rostowskiego do Stolicy Apostolskiej będzie wprowadzenie kalendarza gregoryańskiego.

Wobec tego więc, że kalendarz nowy ma być wprowadzony do tych państw, które go dotąd nie używały, należy przypomnieć, że przed Grzegorzem XIII (1572 r.) był w użyciu kalendarz juliański, który obliczał rok na 365 dni 6 godzin i co 129 lat miał względem słońca opóźnienie o jeden dzień. Papież Grzegorz XIII chcąc naprawić błąd, co do którego trydenckie konsylium zadekretowało było reformę, wydał w roku 1582 breve, którem zniósł dawny kalendarz i polecił zastąpić go nowym, poprawionym. W roku 1581 wyszło w Rzymie kapitalne dzieło „De Calendario Gregoriano“, astronoma Ludwika Lilio. Błąd w obliczaniu był wtedy o dziesięć dni; dlatego, aby opóźnienie dogonić. Papież Grzegorz rozkazał, żeby po dniu 4 października 1582 nastąpił dzień 15 tego miesiąca, przyczem ustanowiono rok przestępny co cztery lata.

Reforma kalendarza, przepisana przez Grzegorza XIII całemu chrześcijaństwu, nie weszła od razu w gólne użycie. Niemcy katolickie przyjęły ją w roku 1584, protestanckie dopiero w roku 1700, Polska w roku 1586, tj. na krótko przed śmiercią Stefana Batorego; Węgry w r. 1587, Anglia w roku 1752, Szwecya w r. 1753, Szwajcarya była ostatnią, gdyż tam ustalił się nowy kalendarz dopiero w końcu zeszłego stulecia; Rosya zaś i Grecya zachowały dotychczas jeszcze kalendarz juliański, z różnicą dni dwunastu.

Sezon zimowy w teatrze Argentina rozpoczął się „Otellem“ J. Verdiego. Młody tenor Grani (Otello), pani Cerne-Walmann (Desdemona) i baryton Kaschmann (Jago) dali całość przyzwoitą, jeśli nie wyborową. W Neapolu Teatro Mercadante święcił tryumf „Wertherem“ Masseneta, z tenorem Apostolu i panią Frandin w głównych rolach.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 11 stycznia.

Na początku wczorajszego posiedzenia, któremu przewodniczył p. prezydent M o c h n a c k i, p. wiceprezydent M a r c h w i c k i uczynił wniosek nagły, aby Rada wybrała komisyę z 7 członków, która ze względu na to, że gazownia w r. 1898 przechodzi na własność miasta, zajęłaby się zbadaniem całej gazowni, przekonała się o jej stanie, przygotowała ludzi, którzyby objęli jej kierownictwo w chwili przejścia jej pod zarząd miasta. Rada wniosek ten jednogłośnie przyjęła i na propozycyę dr. Marchwickiego wybrała do tej komisyi pp. Kędzierskiego, dr. Ciesielskiego, dr. Loewensteina, Gołąba, Schayera, radcę magistratu Łyszkowskiego i dyrektora miejskiego urzędu budowniczego Hochbergera. Nadto powołano do tej komisyi bar. Gostkowskiego, a na wniosek ks. kan. M a z u r a k a upoważniono komisyę, aby kooptowała do grona swego fachowców z po za Rady. Komisya ta ma w jak najbliższym czasie zdać Radzie sprawę ze swych czynności.

Miasto Wiedeń zaprosiło Radę lwowską na wiec większych miast, który ma się zebrać w Wiedniu w lutym r. b. Na porządku obrad wiecu stoją między innemi: sprawa przekazanego zakresu działania, swojszczyzny, kolei lokalnych i t. d. Rada uchwaliła wziąć udział w tym wiecu a delegatem na niego wybrała pp. prezydenta Mochnackiego, Schayera, dr. Byka i radcę magistratu Łyszkowskiego.

Dostawę kostek parfirowych na rok jeden powierzono p. Józefowi Baranowskiemu, płyt chodnikowych zaś pp. Mieczysławowi Tapkowskiemu z Tarnopola i Steinigowi z Trembowli.

R. p. G o ł ą b przedstawił sprawę kollaudacyi gmachu państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie. Mówca przypomniał, że gal. Kasa Oszczędności uchwaliła wybudować dla miasta szkołę przemysłową, której koszt budowy oznaczali jedni na 150.000 drudzy na 200.000 zł., kosztorysu bowiem zrobionego nie było. Tymczasem po skończeniu budowy okazało się, że budowa kosztowała 297.802 zł., nie wliczając w to wartości gruntu. Miasto więc dołożyło do budowy 147.802 zł., a nadto dało grunt wartości co najmniej 200.000 zł., razem więc 347.802 zł.

Akt fundacyjny zaś brzmi, że szkołę ową fundowała Kasa oszczędności. Owóż referent wnosi, aby Rada sprawozdanie z rachunków budowy przyjęła do wiadomości, a nadto, aby poleciła magistratowi wygotować do wydziału Kasy oszczędności pismo upominające się o zwrot nadwyżki kosztów budowy szkoły (w kwocie 147.802 zł.) pod zagrożeniem, że w razie przeciwnym gmina porobi starania, by w akcie fundacyjnym uwidocznione zostało, iż nie Kasa oszczędności, lecz gmina m. Lwowa szkołę tę wybudowała przy współudziale subwencyi Kasy oszczędności w kwocie 150.000 zł. Dr. M a ł a c h o w s k i sprzeciwił się temu, aby wyrażano w piśmie do Kasy jakąś groźbę. Kasa oszczędności zawsze popiera interesa miasta i mówca sądzi, że jeśli Rada zażąda pokrycia zwyżki dochodów, to ją Kasa pokryje. Gdyby się na pokrycie tej zwyżki Kasa oszczędności nie zgodziła, to wówczas jeszcze dość będzie czasu na zmianę aktu fundacyjnego. W głosowaniu przyjęto wszystkie wnioski przedstawione przez referenta z poprawką dra Małachowskiego, aby w piśmie do wydziału Kasy oszczędności nie wyrażano groźby o zmianie aktu fundacyjnego.

Stypendya z fundacyi miejskiej dla uczniów państwowej szkoły przemysłowej nadano na 1 rok Aleksandrowi Ederowi, Władysławowi Groszkowi, Augustowi Kormanowi, Janowi Pasternakowi i Władysławowi Ballandtowi. Sprawę przedłużenia ulicy Cłowej do ul. Piekarskiej odroczono. Na tem obrady zakończono.

KRONIKA.

Lwów 11 stycznia.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi dra Witolda Wittiga i Mieczysława Karola Miszkego. Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady pocztmistrzów: w Uhnowie Wiktorowi Daszyńskiemu, w Nadbrzeziu Władysławowi Hermanowi, w Wróbliku szlacheckim Władysławowi Bilekowi, w Krościenku nad Dunajcem Tytusowi Bukowskiemu; ekspedyentów pocztowych: w Hyżnem Józefie Wąsowicz, w Nowicy Maryi Swiszczowskiej, w Bobrku Waleryi Adolf, w Ossowcach Eugenii Kiryłowicz, w Baworowie Wandzie Brzezińskiej, w Rakszawie Malwinie Franzl, w Wysowej Teofilowi Chodzińskiemu, w Iwanczanach zarządzcy dóbr Leonowi Korzeniewiczowi, w Rychwałdzie Leonowi Łabędziowi, w Matyjowcach na kolei naczelnikowi stacyi Jakóbowi Gelbardowi, w Sokołowie obok Stryja Maryi Rewakowicz, w Babicach nad Sanem Maryi Herzog, w Starzawie Helenie Stein, w Kozowej Paulinie Meixner, w Woli zarzyckiej Juliuszowi Kreisowi, w Wielkich Drogach Józefie Grabowskiej, w Kruszelnicy Rozalii Łukaszewskiej, w Mokrem na kolei naczelnikowi stacyi Waleryanowi Kwiatkowskiemu, w Niezwiskach Janowi Freytag Freudenfeld Platzegg, w Żelechowie wielkim Olimpii Prochasce, w Sichowie Wandzie Schröder, w Tołszczowie Eugenii Beck, w Wierzchni Józefowi Olszańskiemu, w Zagórzu filia Waleryi Schaffel, w Drohowyżu Janowi Krajewskiemu, w Starejsoli Jadwidze Nęckiej, w Stubnie Julii Müller, w Stanisławczyku Ludwice Kaniowskiej, w Jasionowie Julii Dydyńskiej, w Ożydowie Annie d'Everard.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada miasta Radomyśla ks. Adamowi Kopycińskiemu, posłowi do Rady państwa.

Sejm galicyjski zamknięty zostanie dnia 9 lutego. Rada państwa zbierze się kilka dni później.

Egzamin z rachunkowości państwowej w Namiestnictwie zdali: Emil Freidenberg z Mościsk i Władysław Like z Dobczyc.

Dar. Rz. kat. komitetowi parafialnemu w Rzęśnie polskiej darował Cesarz 100 zł. na budowę kościoła.

Konkursa. W Towarzystwie zaliczkowem w Dukli wolną jest posada kasyera z roczną płacą 800 złr. i dodatkami. Podania należy wnieść do 1 lutego.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya tarnowska: Administratorem w Koninie został zamianowany ks. Tomasz Januś, wikaryusz z Łącka. Konkurs na probostwo w Koninie rozpisany do dnia 2 lutego. Dyecezya krakowska: Kanoniczną instytucyę otrzymali: ks. Ignacy Sztafa na probostwo w Koszarawie, ks. Franciszek Błahut na probostwo w Łazanach, obaj dotychczasowi administratorowie tych parafii. Administratorami mianowani ks. Ignacy Żyła, wik. z Szaflar dla Poronina; ks. Józef Dańkowski, wik. z Chochołowa dla Harklowej. Przeniesiony ksiądz Szczepan Górowiecki z Mogiły do Chochołowa. Zmarli: ks. Wojciech Roszek, poddziekani nowotarski i prob. w Poroninie; ks. Franciszek Kwiatkowski, proboszcz w Harklowej. Konkurs na probostwo w Poroninie i Harklowej ogłoszony z terminem do końca stycznia br.

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych pospolitych rozpocznie się 25 lutego przed komisyą egzaminacyjną w Przemyślu, 18 we Lwowie.

Memoryał w sprawie żydów. Pisma włoskie donoszą, iż poseł kołomyjski do Rady państwa dr. S. Bloch przedłożył włoskiej izbie deputowanych obszerny memoryał o położeniu żydów w Rumunii z prośbą, aby izba ujęła się za nimi tak, jak to uczyniła w obronie Rumunów uciskanych przez Węgrów.

Po Warszawie rozrzucono odezwę w sprawie obchodu w b. r. żałoby narodowej. Odezwa ta wzywa młodzież do rozmaitych demonstracyi, zdaje się więc, że napisali ją i rozrzucili ajenci rosyjscy, którzy chcieliby za jakądź cenę wywołać w Królestwie chociażby cień rozruchów i korzystając z nich zbierać dla siebie od rzekomo podejrzanych osób sowite łapówki.

Strejk szynkarzy w Leżajsku. Donoszą nam o oryginalnym wypadku z Leżajska. Propinator tamtejszy zażądał od szynkarzy, ażeby każdy z nich złożył mu tytułem kaucyi 50 zł. W obec tego dziesięciu żydów i dwóch chrześcian pozamykało szynki i konferuje nad ułożeniem punktacyi ugodowych, które mają być doręczone propinatorowi.

Jasełka. W dniu 6 stycznia przedstawiono w Rzeszowie „Jasełka“ układu ks. Walczyńskiego z muzyką i śpiewami. Jest to oratoryum w sześciu obrazach scenicznych, poprzedzone prologiem, a zakończone odśpiewaniem kolęd na melodyę wieńca polskiego. W Jasełkach tych brało udział 32 dzieci szkoły ludowej w Czudczu, które wszystkie do Rzeszowa w tym celu przybyły. Malców tych przygotował do odegrania Jasełek ks. Aleksander Sierak wikary w Czudcu. W urządzeniu Jasełek dopomagali ks. Sierakowi nauczyciele ludowi pp. Dąbek, Stolarski i Matuszak. Jasełka wypadły bardzo ładnie.

Nowe koleje w Galicyi. Dzienniki węgierskie donoszą, że Galicya otrzyma szóste z rzędu połączenie kolejowe z Węgrami przez Karpaty. Nowa linia kolei wychodzić będzie z Białej spiskiej (Szepes Bela) w kierunku północnym przez miejscowości Totfalu, Ratyo, Hanuszowce, tu przekroczy grzbiet Karpat i zbliży się ku granicy galicyjskiej pod Starąwsią

(Altendorf), przekroczy Dunajec w Pioninach i zwróci się wreszcie ku zachodowi do Nowego Targu. Tu połączy się z nią projektowana linia Chabówka Zakopane. Nowa kolej będzie ważną nietylko ze stanowiska strategicznego, ale co większa ze stanowiska ekonomicznego, skróci bowiem i ułatwi w wysokim stopniu komunikacyę pomiędzy Węgrami, Galicyą i wschodniemi Niemcami.

Wobec tego, że uchwalona przez Radę państwa ustawa o kolejach lokalnych uzyskała już sankcyę monarszą, nic już nie będzie stało na przeszkodzie budowie kolei z Chabówki do Zakopanego, jeśli Sejm plan budowy tej kolei uchwali. Jedna tylko jeszcze zachodzi trudność, a mianowicie: rząd domaga się, żeby linia Chabówka-Nowy Targ, z którą łączyć się będzie wyżej wspomniana linia kolei Biała spiska Nowy Targ była normalną, a dopiero linia Nowy Targ-Zakopane wąskotorową. Wskutek żądania tego koszt budowy linii Chabówka-Zakopane znacznieby się podniósł.

Do dzienników wiedeńskich donoszą z Petersburga, że w rosyjskiem ministeryum komunikacyi poczyniono przygotowania do rozpoczęcia w bieżącym jeszcze roku budowy dwóch linii kolejowych, które przedłużą rosyjskie linie kolejowe do granicy Galicyi w dwóch punktach, mianowicie do Sandomierza i Tomaszowa. Ważnem jest bardzo połączenie Warszawy ze Lwowem koleją Lwów-Bełżec-Tomaszów i Tomaszów-Lublin-Warszawa.

Ogrzewany fiakier. W Wiedniu pojawił się pierwszy fiakier ogrzewany. Ogrzewanie odbywa się przy pomocy blaszanego cylindra, w którym żarzą się brikiety, umyślnie wyrabiane na ten cel, a dym odprowadzany jest rurami pod powóz. Cylinder kosztuje 14 złr., opał centa na godzinę. Wprowadza tę nowość na próbę jakaś fabryka z Niemiec.

Tani pasażer. Krawiec Zeitung, który podróżował w krzyni, znalazł naśladowcę, ale z małemi zmianami. Jest nim wiedeński robotnik z fabryki korków Zöel, który postanowił gratis pojechać do Paryża. W Wiedniu wsunął się niepostrzeżenie do wozu towarowego i skulony za jakimś pakunkiem dostał się tak do Kolonii. Tu odrazu zmienił wagon towarowy na coupé I klasy. Wlazł mianowicie pod kanapę i razem z z innymi pasażerami przybył do Paryża. Znaleziono go w wygodnej pozycyi pod kanapą. Właśnie spał, gdy konduktor obwoływał „Paryż".

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 12 stycznia. Porządek obrad: 1) O lekturze domowej. Referent prof. T. Sołtysik. 2) Katalogi klasowe. Ref. prof. K. Rawer.

Proces wierszami. W Wiedniu stawał przed sądem za obrazę honoru niejaki Baer. Przy rozprawie mówił ciągle wierszami, gdyż inaczej nie umie; z największym wysiłkiem, po długim namyśle, potrafi się zdobyć na jakieś zdanie prozą. Jest on znany po przedmieściach jako „Knittelwers-Baer." Sędzia rad nierad musiał zezwolić na rozprawę wierszami.

Związek prasy. Na odbytem 27 grudnia dorocznem zebraniu związku prasy zagranicznej w Wiedniu, który reprezentuje 52 pism codziennych rozmaitych krajów europejskich, wybrano do syndykatu ponownie p. Alfreda Szczepańskiego na przewodniczącego, oraz dr. Hoycka i dr. Horowitza, Krakowianina, korespondenta *Daily chronicle*

Pretensye do tronu. Wskutek śmierci b. króla neapolitańskiego Franciszka II pretensye jego do tronu obojga Sycylii odziedziczył brat, Alfons Marya Józef Albert de Bourbon hrabia Caserty, ożeniony z kuzynką swoją Antoniną hrabianką Trapani, siostrą hr. Karoliny Zamojskiej z Lubowli na Spiżu.

Z izby sądowej. (*Proces Kamińskiego*) Streszczony już wczoraj przez nas akt oskarżenia mówi dość obszernie o stosunku obwinionego do niejakiego Matjaszewskiego, dzierżawcy Lwiej góry, któremu roboty około wydobywania piasku Kamiński kazał zamknąć, motywując to kwestyą bezpieczeństwa robotników. Wtedy Matjaszewski posłał mu w podarunku piwo w beczułkach i indyki. Ale Kamiński nie był z tego podarunku zadowolniony i spotkawszy Matjaszewskiego na schodach w magistracie, powiedział: „Co mi pan przysyłasz takie głupstwa." Na to Matjaszewski przyrzekł „się poprawić" i rzeczywiście posłał mu beczułkę miodu i czarne piwo w butelkach, a kiedy Kamiński zamknął mu powtórnie Lwią górę, dano mu w podarunku indyki. Wtedy Kamiński miał zawołać: „Niech was dyabli biorą, cóż mam z wami robić? pomówię z komisarzem, aby wam góry nie zamykał" i tak się stało. Ale Kamiński brał oprócz podarunków także pieniądze od dostawców. Tak się zdarzyło n. p. z dzierżawcą kamieniołomu Walentym Didojem. Raz w rozmowie z nim skarżył się Kamiński, że musi jechać do kąpiel, a nie ma pieniędzy, a Didoi chcąc zapewnić sobie jego łaski, dał mu 150 złr., aby mógł sobie poratować skołatane zdrowie. Innym razem ten sam Didoi, usłyszawszy skargi od domowników Kamińskiego, czy też od niego samego, że pić musi herbatę, sporządzaną na zwykłym blaszanym samowarze, kupił obwinionemu samowar żółty, mosiężny za trzynaście złr.

Zapytany przez przewodniczącego o sprawę z Matjaszewskim, odpowiedział oskarżony, że ten przywiózł mu raz tylko beczkę piwa, którą mu on zwrócił.

Pzewodniczący: A miód?

Oskarżony: To nieprawda.

Przew.: A dwie beczułki piwa po 25 litrów, a czarne piwo, a indyki? Wszak pani Matjaszewska potwierdziła w śledzwie, że i to wszystko pan otrzymał!

Oskarż.: To nieprawda.

Przewod.: A jakie stosunki wiązały pana z Johannem Walentynem (wspólnikiem Matjaszewskiego).

Oskarż.: Był on raz w spółce z Didojem, a raz z Matjaszewskim. W r. 1885 posłał mi Johann Walentyn sąg drzewa, wyprosiłem sobie na przyszłość podobne prezenta i zapłaciłem mu zaraz. W r. 1893 przyszedł on do magistratu i powiedział: „Pan mi winien za 3 sągi drzewa",— zaczął robić awantury i zarzucał mi kubaniarstwo. Przekonawszy się, że on należy także do kliki zorganizowanej przeciw mnie, kazałem zaraz spisać w biurze protokół.

Przew.: Ale czyżby on złość do tego stopnia posuwał, ażeby po 6 latach fałszywie świadczyć w sądzie i popełniać oszustwa? Przecież zresztą on sam przeciw panu nie występował, zeznawał dopiero wówczas, gdy powołano go na świadka i zmuszono go do mówienia prawdy. A Zinkiewicze, czy dawali panu prezenta?

Osk.: Nigdy.

Przew.: A oni zeznali w sądzie, że corocznie na święta dawali panu ryby, szynki, rogacze.

Osk.: Nie! Raz tylko stary Zinkiewicz zaszedł mi drogę i zaproponował „ładną szynkę", ale ja odmówiłem. Młody Zinkiewicz narzucał mi się raz z wiśniami i czereśniami — ja powiedziałem: „dobrze, ale za pieniądze". Cóż, kiedy zwlekał z rachunkiem i dotychczas go nie nadesłał. Zresztą wszystko to mogło być warte 1 zł.

Przew.: On twierdzi, że 16 zł., a gdyby pan jednak chciał zapłacić, to byłby pan dotychczas zapłacił. Drzewa panu nie dawali?

Osk.: Nigdy. Dostawiali mi tylko drzewo, za które z góry płaciłem, albo po dostawieniu.

Przew.: Proszę mi powiedzieć, dlaczegoby oni mieli złość do pana?

Osk.: Bo usunąłem ich od dostawy. I oni należą do zmowy przeciw mnie za to, że spełniałem moje obowiązki i na palce patrzałem takim, którzy chcieli gminę krzywdzić. (Śmiech).

O godzinie pół do 2-giej przerwano rozprawę. Po południu przesłuchiwano dalej oskarżonego, który między innemi tłómaczy, że dlatego odebrał Zinkiewiczowi dostawę, iż nie dotrzymywał zobowiązań i nie było widoków, aby dalej mógł dotrzymywać.

Następnie przystąpiono do wyjaśnienia stosunku oskarżonego do Didoja. Oskarżony opowiada, że Didoi od r. 1885 dostarczał kamienia z kamieniołomu ratyńskiego, przyczem popełniał różne nieprawidłowości. Wtedy to spełniał oskarżony nad owym kamieniołomem nadzór policyjny i wymierzał t. zw. „odkrywki".

Drugi dzień rozprawy rozpoczął się od przesłuchiwania świadków.

Świadek Sakowicz zeznaje, iż Zinkiewicz wyrażał się o Kamińskim bardzo nieprzychylnie, dodając, iż zamknął mu plac niesprawiedliwie.

Świadek Zinkiewicz opowiada, iż drogę z kamieniołomów w Brzuchowicach sam swoim kosztem wyciął i wyszutrował, wożąc nią następnie dłużej, niż rok kamień; aż nagle pewnego razu kazał mu Kamiński, z niewiadomych powodów, tę drogę zamknąć. Co do prezentów posyłał je na wyraźne życzenie Kamińskiego. Posłał mu czereśnie i wisznie, albowiem sam się ich domagał, mówiąc, iż robi jakieś wino. W r. 1893 posłał mu kiełbasę, a potem sąg drzewa za 14 zł.

Drugi sąg zapłacił Kamiński. Prócz tych prezentów posyłał mu ryby, a raz rogacza.

Wszystkie prezenta dawał mu w roku 1892, gdyż w roku 1893 nagle zubożał, a dawał je, aby uniknąć wszelkich nieporozumień z władzą; czy jednak miał z Kamińskim jakie nieporozumienie, tego nie pamięta.

Świadek Herman Fleischer zeznaje, że Kamiński prosił żonę jego o kupno czernic, a obecny przytem Zinkiewicz ofiarował się to załatwić, ale Kamiński oświadczył, że zapłaci za nie.

Świadek Zienkiewicz (ojciec) obiecał raz szynkę Kamińskiemu, ten jednak odpowiedział aby mu nie robił przykrości.

Stefan Bekierski, służący Zinkiewicza woził często rozmaite rzeczy do Kamińskiego, które odbierała żona jego, lub służąca. Z początku woził drzewo z asygnatami, potem bez, co zdaje mu się, miało oznaczać, że to jest prezent. Po odejściu od Zinkiewicza służył u Walentyna Johanna od którego także woził prezenta do Kamińskiego.

Po odczytaniu zeznań inżynierów magistratu Gembaluka i Paneńki, przesłuchano świadka Piotra Matjaszewskiego. Górę piaskową łysą zamknął im Kamiński bez podania powodu. Świadek prosił go o podanie przyczyny, tej mu jednak oskarżony nie podał. Po jakimś czasie bez żadnych poprawek pozwolił Kamiński ją otworzyć, bez prezentu ze strony świadka.

Gdy drugi raz Kamiński zamknął górę, doradził świadkowi Johann, by dać prezent i dali Kamińskiemu beczkę miodu, poczem zaraz górę otwarto. To był pierwszy prezent, wartości jednak świadek nie umie podać dokładnie. Miód ten odebrał Kamiński i dziękował zań pytając zkąd miód taki dobry. Przed świętami posłał świadek Kamińskiemu dwie beczułki piwa wartości 7 złr. przez furmana z browaru. Że one doszły do rąk Kamińskiego wie pewnie, albowiem furman jeździł potem po próżne beczki. Gdy znowu po jakimś czasie Kamiński zamknął górę, posłał mu świadek parę indyków wartości 6 złr.

Pewnego razu posłał Kamińskiemu beczułkę piwa, a spotkawszy się następnie z nim, usłyszał zarzut „po co mu takie głupoty posyła". Zrozumiawszy to w ten sposób, że dał za mało, obiecał się świadek poprawić i posłał nazajutrz 40 flaszek piwa, razem z beczułką wartości 7 zł.

Rozprawa trwa dalej.

Zmarli. Teodor Strzemię Łobarzewski, właściciel Głobikowej dolnej w pow. pilzneńskim, były członek Rady powiatowej w Jaśle, umarł w 78 roku życia. — Antoni Puk, obywatel miasta Rzeszowa, umarł w 76 roku życia. — Teofil Bidziński, inżynier kolei państwowej, umarł we Lwowie w 50 roku życia. — Ryszard Straszewski, ojciec profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Maurycego Straszewskiego, umarł w Krakowie w 79 roku życia.

Stan powietrza. T. o 8 rano — 1° R. w poł. + 2° R. Bar. 754. Podnosi się. Śliczna pogoda.

Na wizycie noworocznej. Poeta do wielbicielki poezyi:

— Pozwoliłem sobie, łaskawa pani, przysłać jej tomik moich poezyi...

— Dziękuję, dziękuję stokrotnie! Prześliczne rzeczy! Wieje z nich urok zapału i natchnienia. Ach, Boże, gdzież to ja położyłam to cacko!

Głos maleńkiego Józia z kącika:

— Położyła mamusia pod nogę od stołu, żeby się nie kiwał.

Nie patrzcie w tej chwili na poetę...

Z aforyzmów.

Dobry człowiek, jako król, szuka kogo wieńczyć; zły podobny do kata, szuka kogo męczyć.

Korespondencya Redakcyi. *Wny Pan J. T. poczta Chmielówka.* Zechciej Pan uważnie przeczytać podpisany przez siebie „Schlussbrief". Jeżeli tam jest mowa o tem, że wolno Panu zrzec się kupna za utratą zadatku, to nie przyjmuj maszyny, jeżeli jest mowa o tem, że fabryka ma dostawić franco, to nie płać Pan kosztów albo wytocz fabryce proces. W ogóle o wszystkiem decyduje tekst owego „Schlussbriefu", gdyż na nim opiera się cały interes. Wprawdzie może Pan skarżyć ajenta, ale trzeba się zastanowić nad tem, czy się to opłaci.

Ostrzeżenie może być wydrukowane tylko w rubryce „Głosy publiczności," albo w anonsach za zwykłą opłatą.

Teatr. Dziś w piątek z powodu przygotowań do komedyi „Wybory do rady miejskiej" i „Madame Sans-Gêne" nie będzie przedstawienia. W sobotę „Wybory do rady miejskiej". W niedzielę po południu „Zbójcy", wieczór „Wybory do rady miejskiej". W poniedziałek przedstawienie składane na dochód „Towarzystwa Szkoły ludowej".

Literatura i Sztuka.

* **Dwa tomiki Rodocia.** (Satyry i fraszki — XII Lwów nakładem autora 1894. Pogadanki lwowskie, roku pańskiego Wystawy krajowej pisane. Lwów Jakubowski i Zadurowicz 1895.)

Przy dwunastym tomiku satyr, autora znanego dobrze naszym czytelnikom, wypadałoby choć w kilku słowach dać jego charakterystykę. Ale autor sam nas wyręczył w „Słowie wstępnem", w którem odpowiadając „jednej z bujnych odrośli krytycznego drzewa", która „gniewa się na niego za to, że go nic nie gniewa", przypomina jakto nieszczęście nieraz przyczynia się do błędów ludzkich, a potem zapytuje, „czy słaba istota człowiecza, ma w obec tego prawo przekleństwa i miecza?" A więc przedewszystkiem pewna pobłażliwość cechuje autora, który nie może potępić bezwzględnie ludzi, co zdaniem jego, więcej jeszcze może niż z nieszczęścia, mimo całej „uczoności" naszych czasów, błądzą—z głupoty.

W pieluchach uczą nas — muzyki.
Szkoła nas uczy — Cycerona;
Świat uczy różnej — gimnastyki,
Ale rozumu uczy — żona;

chociaż nie wszystkich; jak świadczą „Fraszki i satyry" Rodocia, które i pomiędzy żonatymi znajdują dość głupoty, godnej wyśmiania. Jednak w powyższej charakterystyce Rodocia trzeba zrobić pewną poprawkę. Nie jest to bowiem taką bezwzględną prawdą, „że go nic nie gniewa" a na dowód proszę przeczytać choćby satyrę p. t. „Gdy sądzono zbrodnię żony" albo fraszki XVII, XVIII i inne. Dalszą pisarską cechą Rodocia jest kalejdoskopowe chwytanie i odbijanie w wierszach chwili bieżącej. Czytelnik znajdzie w nich po trochę wspomnienie wypadków, osób, kwestyi, lub zagadnień, które zajmowały lub zajmują ogół.

Sięgnijmy pamięcią w niedaleką przeszłość, a znajdziemy echo znanych dyskusyi nawet w takim napozór rodzajowym tylko obrazku, jak wiersz następujący:

Znałem ją. Na wsi co rana,
Pasła gąsięta na łące.
W spodniczce, bosa, rumiana,
Oczęta miała śmiejące...

Filantrop, co słynął z cnoty
I serca w okolicy,
Zajął się losem sieroty;
Na pensyę oddał w stolicy.

Dziewczyna miała naturę
Łagodną i zdolność wielką,
W lat kilka zdała maturę,
Została nauczycielką.

Znam ją. Na spacer gąsięta
Wodzi jak dawniej tak samo;
Ale w turniurze opięta,
Jest piękną, miastową damą.

Tylko, że pierś jej żal tłoczy
Za szczęścia spełzłą nadzieją,
Tylko, że dzisiaj jej oczy
Już się jak dawniej nie śmieją!

Jeszcze ściślej związanym z chwilą bieżącą jest tomik drugi, stanowiący przypomnienie czasów wystawowych. W pamięci naszej wystawa nie straciła świeżości i nie prędko ją straci, więc i te feljetony wierszowane nie stały się obcemi czytelnikom, tak samo, jak nie obcem jest im uczucie, z jakiem autor pisał zakończenie tych pogadanek, powiadając:

Ostatniej pogadanki tej wrażenia moje
Kreślę na stryjskiem wzgórzu... i w zadumie stoję,
A patrząc, jak się wszystko zwolna do snu ściele,
Tam gdzie przed chwilą życie wrzało i wesele,
Serdeczne słowo wieszcza do duszy mi płynie:
„I głucho, smutno, tęskno, jak gdy szczęście minie".

O literackiej stronie i dowcipie utworów Rodocia nie rozpisujemy się szeroko, aby nie powtarzać znanej i stwierdzonej opinii, która z pewnością i tym dwom tomikom towarzyszyć będzie.

Rozmaitości.

— **Bakcyl choleryczny a ludzkie potrawy.** Dr. Schrank dokonał w wiedeńskiem laboratoryum bakteryologicznem ciekawych doświadczeń, jak się zachowują bakterye choleryczne w rozmaitych potrawach. Owóż okazało się, że na świeżej szynce rozwijają się one szybko, tak samo na zimnej cielęcinie, wołowinie i kiełbasach. Natomiast na nadpsutej szynce, a zwłaszcza na mięsie, które się psuć poczęło, giną szybko. Także ryby przedstawiają dla bakteryi cholerycznych dobrą podstawę rozwoju, za to na marynowanych śledziach i w ogóle na marynowanych rybach wcale się one nie przyjmują. Na rybach solonych i wędzonych, zachowują one zdolność rozwoju przez 24 godzin, a na kawiorze przez 48 godzin. Za to ser wcale się cholerze nie podoba. Doświadczenia ze wszystkimi znanymi gatunkami sera wykazały ich zupełną odporność względem bakteryi cholerycznych; ser więc jest stosownem pożywieniem w czasach cholerycznych. W świeżem maśle przechowują się zarodki cholery przeszło tydzień, ale im masło się bardziej postarzeje, tem szybciej w niem giną. W mleku, jak to już od dawna wiadomo, rozmnażają się niesłychanie szybko, rozwój ich natomiast ustaje w mleku kwaśnem. W czarnej kawie, zwykłej siły, przechowują się one zaledwo godzinę, za to do tygodnia żyją w herbacie, dopiero jeśli do szklanki herbaty doda się łyżeczkę rumu, lub koniaku, giną natychmiast. Nie trzeba jednak zapominać, że używanie alkoholów w większych ilościach osłabia żołądek i odbiera mu możność zniszczenia bakteryi cholerycznych, jeśliby się one w inny sposób do jego wnętrza dostały. W czekoladzie żyją bakterye kilka dni, zaszczepione na owocach słodkich rozwijają się dobrze, ale po kilku godzinach giną na owocach kwaśnych. Sok wyciśnięty z cytryny, nie przedstawiał dobrej podstawy do rozwoju zarazków cholerycznych, przeciwnie zaś jest z pomarańczą.

Jak z tego zatem widać, z cholerą jest niemały kłopot. Lubi ona to samo — co lubią ludzie, a dla jej przyjemności nikt nie będzie przecież zjadał zgniłego mięsa lub starego masła. Pozostają więc marynaty, ser, kwaśne mleko, czarna kawa, herbata zlekka zaprawna rumem, świeże kwaśne owoce. Z drugiej jednak strony trzeba pamiętać iż podczas cholery unikać należy w sposobie życia zbyt wielkich zmian, którebyt sprowadziły zaburzenia żołądkowe i tem samem ułatwiły zarażenie się cholerą.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 9 stycznia.

(Z.) Pomimo bardzo korzystnych zamknięć wieczornych targów niemieckich, przeważały sprzedaże w pierwszem stadyum dzisiejszego obrotu. Pozycye, wystawione na sprzedaż, pochodziły od pewnego wielkiego spekulanta, który dość zręcznym manewrem chciał wywołać baissę. Oto w pewnem piśmie tutejszem pojawił się artykuł, w którym autor teoretycznie rozbiera kwestyę, czy nie możnaby przeprowadzić konwersyi renty wspólnej bez pośrednictwa banków, ale przez proste przybicie stampili, uwidoczniającej, że renta ta nie będzie odtąd przynosiła 4·2%, ale tylko 3½, albo 3%. Owóż spekulant ów przez swoich ajentów rozpuścił na giełdzie pogłoskę, że p. Plener już postanowił skonwertować wspólną rentę bez pomocy banków. Pogłoska ta poparta bardzo znacznemi sprzedażami, wywołała chwilowo zniżkę, ale wnet spostrzeżono się, że to zwykły fortel i przerwana haussa znów zapanowała na targu, zwłaszcza że arbitraż skupował dużo naszych walorów bankowych na rachunek Berlina i Frankfurtu. Także giełda paryska była dziś dla naszych papierów przychylnie usposobiona, osobliwie dla węgierskiej renty złotej, która skutkiem tego podniosła się o ½%.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 413·75, węgierskie 501·—, Anglobanki 185·50, Uniony 315·50, Bankvereiny 159·25, Länderbanki 282·30, Ludwiki 218·50, Czerniowieckie 299·—, Elbathale 274·—. Renta papierowa 100·65, srebrna 100·75, austryacka złota 125·30, 4% austr. renta wal. kor. 100·20, węgierska złota 124·30, 4% węgierska renta wal. kor. 99·—, dukat 5·81, 20-frankówka 9·86—, marki 12·15, ruble 1·33¼.

Wiedeń 9 stycznia. Spirytus 15·60—15·70.

* **Bochnia** 10 stycznia. Na dzisiejszym targu notowano za 100 kilo netto: Pszenica 7.—, żyto 5.50, jęczmień 5.50. owies 5.40. koniczyna 50.—. Spędzono sztuk 379 bydła, 822 koni i 945 świń. — Płacono za 100 kilo żywej wagi bydło 19.—, nierogaciznę 27.50. konie za sztukę od 25 do 300 zł. Następny jarmark 24 stycznia 1895. — Magistrat miasta Bochni.

Telegramy „Przeglądu".

Tryest 11 stycznia. Sejm tryestyński otwarto wczoraj. Marszałek Pitteri w przemowie swej wyraził ubolewanie, że uchwalone przez sejm na poprzednich sesyach projekty ustaw albo nie otrzymały sankcyi albo też dotychczas do sankcyi nie zostały przedłożone. Pomimo to — rzekł Petteri — nie ustaniemy w pracy patryotycznej, bronić będziemy interesów naszej miejskiej prowincyi i jej postępu i wysoko dzierżyć będziemy sztandar narodowości i autonomii. Jakkolwiek uchwały sejmu w niektórych ministeryach nie znajdują życzliwego przyjęcia, my jednak z ufnością patrzymy na monarchę, który sprawiedliwie i z ojcowską miłością kieruje losami państwa. Przemowę swą zakończył marszałek trzykrotnym okrzykiem na cześć Cesarza, który zebrani posłowie z zapałem powtórzyli. Posłów ze słoweńskich przedmieść Tryestu nie było na tem posiedzeniu.

Zadar 11 stycznia. Sejm dalmatyński otwarto wczoraj. W zastępstwie chorego marszałka Wojnowicza zagaił go jego zastępca dr. Bulat i w przemowie swej podniósł, jak łaskawie przyjął Cesarz deputacyę dalmatyńską w dniu 10 grudnia i jak łaskawie wezwał ją, aby przedstawiła w odpowiedni sposób życzenia kraju. Namiestnik zapowiedział kilka przedłożeń rządowych i przyrzekł gorliwe poparcie działalności sejmu ze strony rządu.

Peszt 11 stycznia. Cesarz przyjmował wczoraj w południe hr. Khuen-Hedervary'ego na audyencyi pożegnalnej. hr. Khuen-Hedervary złożył bowiem misyę utworzenia gabinetu. Po południu przyjmował Cesarz Kolomana Szella. Mówią, że Cesarz powierzył Szellowi misyę utworzenia gabinetu i że Szell prosił o jeden dzień do namysłu.

Paryż 11 stycsnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu postawił Milleraud wniosek, aby wypuszczono na wolność Gerault-Richarda, odsiadującego karę więzienia, a wybranego posłem. Prezes gabinetu sprzeciwił się temu i postawił kwestyę zaufania, a izba 309 głosami przeciw 218 odrzuciła wniosek Milleraüda. Następnie postawił Habert wniosek o udzielenie amnestyi wszelkim przestępcom politycznym. I temu wnioskowi sprzeciwił się Dupuy a izba odrzuciła go 245 głosami przeciw 167. Wicehrabia d'Hugues wniósł interpelacyę co do wrzekomych szachrajstw wyborczych w Tuluzie. Na wniosek ministra sprawiedliwości uchwaliła izba 336 głosami przeciw 164, zwykły porządek dzienny.

Neapol 11 stycznia. Wczoraj odbył się ślub cywilny córki Crispiego z księciem Linguaglossa. Przed lokalem urzędu burmistrzowskiego zebrał się wielki tłum ludzi i witał okrzykiem Crispiego i młodą parę. Król Humbert telegraficznie gratulował Crispiemu i nowożeńcom.

Berlin 11 stycznia. W parlamencie niemieckim w dalszym ciągu debaty nad przedłożeniem antiwywrotowem, przemawiał socyalista Munckel i z ironią krytykował je, zarzucając, że przez uchwalenie tej ustawy staną Niemcy na najniższym stopniu swobód parlamentarnych. W dalszym toku zapytywał mówca, czy karność w armii niemieckiej jest już tak rozluźniona, iż potrzeba ją aż wzmacniać nowymi paragrafami.

Minister wojny odpowiedział, że karność w armii jest wprawdzie dobra, wszelako nie można utrzymywać, że armia jest absolutnie niedostępna wszelkiej zarazie, dlatego też ustawa ta jest potrzebna.

Minister sprawiedliwości zbijał twierdzenie, jakoby przedłożenie to było ustawą wyjątkową i wykazał, że jak najszersze warstwy ludności odczuwają potrzebę wydania takiej ustawy.

Dalszy ciąg debaty odbędzie się dziś

Wiedeń 11 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza, iż Cesarz przyjął statut rady przybocznej przy ministeryum skarbu, do której wejdą fachowi znawcy w sprawie opodatkowania piwa, wódki, olei skalnych i cukru.

Wiedeń 11 stycznia. Poseł Sommaruga przyjął dziś ostatnie Sakramenta.

Peszt 11 stycznia. *Budapester Correspondenz* donosi, że Banffy otrzyma dziś od Cesarza polecenie złożenia nowego gabinetu.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
we Lwowie — ulica Trzeciego Maja, 3.

Przyjechali dnia 10 stycznia. H. hr. Szeliski z Komborni. K. hr. Scipio i J. dr. Bettinger z Krakowa. S. Kaczyński z Zagórza. T. Zurowski z Hałowiec. S. Zieliński z Worobijówki. M. Dydyński z Raciborska. Mme A. Löw z Borysławia. S. Kubisztal z Stanisławowa. K. Gołębski z Sławentyna. D. Brecher z Jass. B. Hecht z W. Warazdynu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Objąwszy z dniem dzisiejszym we własny zarząd
Hotel Europejski
(we Lwowie, plac Maryacki)
mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szan. P. T. Publiczności zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.
Z wysokiem poważaniem
Albert Szkowron i Spółka
właściciele hotelu Europejskiego.
Pokoje od 80 ct. począwszy.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Leon Rapp
ordynuje od 9—12 i od 3—5 ulica Wałowa 11.

Mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem 1go stycznia b. r. z zarządu restauracyą *w hotelu Imperial* we Lwowie najzupełniej wycofałem się. Obecnie przeto tak ja jakoteż i brat mój Julian z restauracyą tą nie mamy *nic wspólnego* Zawiadamiając o ten najuprzejmiej upraszam o dalsze łaskawe względy ale dla **restauracyi hotelu Europejskiego.**
Z uszanowaniem
JAN KUDEWICZ.

M. JONASZ
dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym
PROMESY
do ciągnienia 15 stycznia 1895
na 4% węgierskie losy hipoteczne
po 2 zł. wraz ze stemplem.
Główna wygrana koron 100.000.
Ubezpieczenie
losów od straty przez wylosowanie al pari.
Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie 50.000 złr.
Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o dołączenie 20 ct. na portoryum.

Jako dobrą i pewną lokacyę kapitałów
polecamy następujące papiery:
4% Listy galic. Tow. kred. ziemsk.
4½% „ „ Banku krajowego.
4% „ koron. galic. Banku krajow.
4½% „ galic. Banku hipotecznego.
4½% „ Peszt. Banku komerc.
4% „ Peszt. Banku komerc. prem. i nieprem.
4% Pożyczkę krajową koronową.
4% Pożyczkę propinacyjną galicyjską
które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austry i węgier. kupujemy i sprzedajemy po cenach najkorzystniejszych
August SCHELLENBARG i SYN
Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.
Rok założenia 1853.

Lwów dnia 11 stycznia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216— do 219·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 297.— do 301·—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 435.— do 448.—.

Listy zastawne za 100 zł. Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 101·20 do 101·90, 5 proc. z 10 proc. prem. 110·30 do 111·—, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100·— 100·70, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 96·80 do 97·50, Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·50 do 99·20, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97·50 do 98·20, 4 proc. los. w 56 lat. 97·20 do 97·90.

Obligi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc 97·10 do 97·80 Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·70 do 000.00, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.00 do 102·70 Pożyczki kraj. 6 proc. 105·50 do —·—, 4 i pół proc. 100.— do 100·70. 4 proc. z r. 1891 96.80 do 97·—, 4 proc. po —·— koron z roku 1893 96·50 do 97·20.

Wiedeń 11 stycznia (godz. 11 w południ.) Kredyty 414.75, kred. węg. —.—, Anglobanki 187.60, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 286.75, Akcye tyton. 232.—, Staatsbahny 401.50, Lomb. (z kup.) 105.25, Elbethale —·—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% kor. —·—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —·—, Marki 60.76, Losy tureckie —·—.

RUCH POCIĄGÓW.

Czas środkowo-europejski, wcześniejszy od lwowskiego o 36 minut.

Odchodzą do:	Pociągi pośpieszne		Pociągi osobowe		
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	2·24	**10·10**	**4·50**	10·35	**6·55**
Warszawy	—	**10·10**	**4·50**	—	**6·55**
Chabówki (Zakopanego) via Tarnów lub Rzeszów	—	**10·10**	—	—	—
Chabówki przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	10.35	—
Chabówki przez Stryj	—	—	9·50	**7·10**	—
Muszyny Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·10**	—	—	—
Muszyny-Krynicy, Żeg. przez Tarnów	—	—	**4·50**	—	—
M.-Kr. Żeg przez Stryj	—	—	—	**7·10**	
Mezö-Lab., Szczawnego Kulasznego via Przemyśl	—	—	—	—	**6·55**
Nadbrzezia i Tarnobrz.	—	**10·10**	**4·50**	—	—
Podw. i Brod. z dw. gł.	6·08	2·44	9·40	**10·29**	—
„ „ z Podz.	6·23	2·36	10·04	**10·47**	—
Suczawy	6·15	—	10·15	2·55	**10·30**
Czortkowa przez Halicz	—	—	—	2·55	—
Husiatyna przez Halicz	6·15	—	—	—	**10·30**
Słobody rung. Kopalni	—	—	10·15	—	**10·30**
Nowosielicy	6·15	—	—	—	**10·30**
Berhometu, Czudyna	6·15	—	—	—	—
Radowiec	6·15	—	10.15	—	**10·30**
Kimpolungu	6·15	—	—	2·55	—
Sokala	—	—	9·20	**6·45**	—
Bełzca	—	—	9·20	—	—
Borysławia przez Stryj	—	—	**5·40**	9·50	—
Ławocznego, Munkacza Szereucz Miskolcz, Peszt Chyrowa przez Stryj	—	—	**5·40**	—	**7·10**
Stanisławowa, Doliny, Bołechowa przez Stryj	—	—	—	9·50	**7·10**
Skolego i Chyr. via Stryj	—	—	—	9·50	—
Stryja i Skolego	—	—	—	8·05	—
Przychodzą z:					
Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	2·32	5·25	9·00	**6·10**	**9·00**
Warszawy	—	5·25	9·00	—	**9·00**
Chabówki (Zakop.) przez Przem. Rzesz. lub Tarn.	2·33	—	—	—	—
Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów	—	5·25	—	—	—
Chabówki przez Stryj	—	—	8·34	—	—
Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·00**
Musz.-Kryn. Żeg. przez Rzeszów lub Tarnów	—	5·25	—	—	—
Mezö-Lab., Szczawnego-Kulesz. przez Przemyśl	—	—	9·00	—	—
Nadbrzezia i Tarnobrz.	—	—	—	**6·10**	—
Podw. i Brodów dw. gł.	2·12	**9·29**	9·10	**5·45**	—
Podw. i Brodów Podz.	1·58	**9·13**	8·45	5·19	—
Suczawy	**9·40**	—	7·37	12·27	**6·35**
Kimpolungu	**9·40**	—	7.37	—	—
Radowiec	**9·40**	—	7·37	—	**6·35**
Berhometu i Czudyna	**9·40**	—	—	—	—
Nowosielicy	**9·40**	—	7.37	—	—
Słobody rung. Kopalni	**9·40**	—	—	—	**6·35**
Husiatyna przez Halicz	**9·40**	—	7.37	—	—
Czortkowa przez Halicz	—	—	—	12·27	—
Borysławia przez Stryj	—	—	2·02	**12·10**	—
Bełzca	—	—	—	4·45	—
Sokala	—	—	7·48	4·45	—
Ławocznego (Pesztu, Misk., Sz. Munk.) Chyr. i Stanisł. przez Stryj	—	—	8·34	**12·10**	—
Stryja i Skolego	—	—	**8·47**	—	—
Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·02	—	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Kantor wymiany Sokal i Lilien przeniesiony został na róg ulicy Hetmańskiej liczba 12 obok kawiarni wiedeńskiej.

9)

OSTATNI WYROK

POWIEŚĆ

MAKSWELLA GRAYA.

Tłomaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartingh.

(Ciąg dalszy).

— Tak długo zostawaliśmy sam na sam we dwoje i tyle wspólnych mamy pojęć i myśli! Ojciec nigdy go nie rozumiał tak jak ja. „Dlatego, że nie mamy córki, to ty chcesz z chłopca zrobić babę" mawiał do mnie i czasem szorstko się z nim obchodził z obawy, aby nie zrobił się zniewieściałym. Kochany jenerał jest tego przekonania, że wszystko, co mnie interesuje, jest „babskim sentymentalizmem". Co to za tryumf był dla mnie, kiedy Andrzej pobił pijanego kotlarza. Mój mąż sam przyznał, że to już było nie po babsku.

— Ale teraz jenerał dumny jest z niego? — spytała Gracya.

— Dumny? o tak! mniej więcej. Ale zawsze to szkoda, że nie mamy córki. Czy wiesz, że są rzeczy, z któremi zwierzyłabym się córce, które mówię tobie, a o których nie mówiłabym nawet z Andrzejem?

— Cieszę się z tego, bardzo cieszę — łagodnie odparła Gracya.

Obie kobiety umilkły, wpatrując się w morze. Gracya myślała sobie w duszy, czem córka byłaby dla Zuzanny i dziwiła się, jak ten zacny, prozaiczny, dobroduszny jenerał umiał pozyskać w młodości serce kobiety tak wrażliwej i czułej, jak jej stara przyjaciółka.

— Czy wiesz — odezwała się ta ostatnia po chwili, a oczy jej pełne były łez — że jestem dziwnie przesądna? W średnich wiekach spalonoby mnie na stosie jak czarownicę. Miewam różne przeczucia, wróżby...

— Nerwy — poddała Gracya.

— Nazwij to jak chcesz, dość, że pewna jestem, iż Andrzejowi przytrafiło się coś złego dziś właśnie. Ciągle stoi mi na oczach... i słyszę bicie dzwonów. Wiesz, że dla mnie oznacza to zawsze coś złego. On znajduje się w jakiemś niebezpieczeństwie.

Tymczasem, ten, o którym była mowa, ze wzrastającą tęsknotą wytężał oczy ko rodzinnym wybrzeżom. Zdawało się, że jakaś niewidzialna magnetyczna siła pociąga jego ducha po za te lśniące, błękitne obszary wody. Zbyt długo zasiedział się w tym zapadłym zakątku świata, wśród prostego, zabobonnego ludu. Odpoczął sobie umysłowo, a cisza wiejska i bezczynność straciły już dla niego swój urok; czuł potrzebę rzucenia się na nowo w wir świata i czynu, otrząśnięcia z siebie wspomnień tego miejsca, gdzie w półśnie jakiegoś umysłowego odrętwienia przemarzył kilka tygodni. Głębokie westchnienie podniosło mu pierś, spojrzał na festyn ludowy, który rozpoczynał się hucznie dokoła niego. Pierwszym razem, kiedy był obojętnym świadkiem podobnej weselnej uroczystości, zabawiła ona go jako widza; dziś, gdy występował tu jako główny aktor, raziła go prostota i trywialność całego występu, obliczonego na jaskrawy efekt. Spojrzał na Renatę, która stała opodal rozmawiając z wiejskim proboszczem, krępym, barczystym bretończykiem, którego suknia duchowna wyróżniała od jego parafian. Purpurowe blaski słoneczne roztopiły się w szarzejących mrokach, w niekorzystnem świetle ukazując mu pannę młodą i uwydatniając szych błyszczących haftów jej stanika, który wśród dnia lśnił na jej piersiach niby złoty pancerz królewny. I taką to kobietę dał za synowę matce swojej i ojcu! Czuł, iż popełnił zbrodnię przeciw majestatowi rodzicielskiemu i że skrucha jego była spóźnioną.

Złorzeczył pijanej wesołości tych ludzi, którzy głośno wykrzykiwali z radości wtedy, gdy jemu ostre szpony bolu zatapiały się w piersi. Więc to był ten umiłowany przez niego lud, którego Renata miała być uosobieniem? Ogarniała go szalona ochota wyrwać się ztąd, uciec bodaj na krańce świata, by tam jako syn marnotrawny i niewdzięczny pokutować za swój błąd. Ach! czemuż nie uczynił tego wcześniej... czemu? Serce Renaty byłoby może pękło z żalu, ale niczyje więcej... a tak...

Właśnie w tej chwili ta, którą przyjął za żonę, zwróciła ku niemu oczy promieniste jak gwiazdy pogodnej nocy. Stanik jej mógł być wyblakły, a nawet wyszarzany, ale wierne i kochające serce uderzało pod niem. Zaufała mu na ślepo; nie będzie więc na tyle nikczemnym, aby zawieść jej ufność.

Gdy po dwóch, czy trzech dniach uroczystości weselne skończyły się nareszcie, Marlowe popłynął na jeden dzień z młodą żoną swoją na morze i przybił do małej przystani, gdzie spędzili kilka upalnych godzin południa w cieniu niebotycznych skał wybrzeża.

Aż do chwili, kiedy przyszło podpisać akt ślubny, znano go tu tylko jako „pana Andrzeja", podrzędnego malarza-turystę, zabłąkanego w tych stronach. Obecnie poznano go pod właściwem nazwiskiem i dowiedziano się ze zdumieniem o jego wysokiej paranteli i pozycyi, jaką zajmował w świecie. Leżąc u stóp granitowej skały młody małżonek usiłował wytłomaczyć jak mógł najlepiej Renacie przesądy kastowe i uprzedzenia swojej rodziny, nie tając jej bynajmniej, że z trudnością przyjdzie mu przyznać się przed rodzicami do swego małżeństwa i że ona musi się przygotować na to, iż odtąd inne zupełnie zajmie stanowisko niż to, do którego sposobiło ją wychowanie, jakie odebrała. Przez lato może pozostać w Bretanii, aby osłodzić rodzicom boleść przymusowego rozstania, ale nie powinna oddawać się ciężkiej pracy w polu, tylko uczęszczać do szkółki wiejskiej i starać się nabyć jak najwięcej nauki. Potem odda ją gdzieś do wychowawczego zakładu w dużem mieście, gdzie wykończy swoją edukacyę. On tymczasem starać się będzie znaleźć jakieś zajęcie, aby módz żonę utrzymać, gdyż przewidywał, że ojciec w słusznym gniewie swoim, dowiedziawszy się o jego samodzielnym kroku, cofnie mu rentę, którą mu dotąd wypłacał.

Wszystko to wypowiedział z trudnością we francuskim języku, którym niepoprawnie władał, a który ona częściowo tylko rozumiała. Serce jej ścisnęło się smutkiem, a wielkie oczy zaszły łzami. Z tego wszystkiego wynikało, że musi zerwać z całem swojem przeszłem życiem, z ideałem sielankowego życia, który pieściła zawsze w duszy, i przerobić się na inną zgoła istotę, której czuć, działać i myśleć przyjdzie według danych z góry wskazówek. Trzeba jej było rzucić dom ojca i matki i to niebo rodzinne, i te pola, starych przyjaciół i wierną drużynę domową, aby samotnie puścić się na nieznane morza. Przyjęła tę bolesną wiadomość bez szemrania, jak przyjmowała wszystko, co Bóg jej zsyłał, cierpliwie i z poddaniem wielkiem. Pragnęła jednego tylko, aby z czasem mogła przeistoczyć się tak w zupełnie inną kobietę, aby podobać się mężowi, choć ogarniała ją wielka wątpliwość, czy podoła zadaniu i czy dorówna kiedykolwiek ideałowi, o jakim on marzył?

Tak skwapliwie dogadzała wszystkim jego potrzebom i zachceniom, patrząc mu bojaźliwie w oczy, aby przewidzieć jego myśli, że go to zaczęło irytować, iż obchodzi się z nim jak Bretonki ze swymi mężami. Nie znosił on w ogóle zbytniej uniżoności i nadskakiwania, a w stosunku żony do niego raziło go to niepomiernie. Co było wdziękiem u Renaty Kéronac, to nie uchodziło pani Marlowe.

Nie upłynęło godziny od chwili kiedy ślubną obrączkę wsunął na palec, a cały urok poezyi, którym owiana była piękna jego narzeczona-chłopka, rozprysnął się nagle jak bańka mydlana, a w świetle trzeźwej rzeczywistości ujrzał ją po raz pierwszy taką, jaką była istotnie: prozaiczną, skromną i potulną dziewczyną, różną od niego wychowaniem i sposobem myślenia, z którą nic go nie łączyło w przeszłości i nic w przyszłości połączyć nie może.

Młode małżeństwo spożyło już skromny posiłek, złożony z jajek, sera i owsianych podpłomyków oblanych jabłecznikiem, kiedy zaczęła się pierwsza perora mężowska. Renata zabrała się do kądzieli, którą zawsze nosiła u pasa i przędła, słuchając w pokornem milczeniu, choć grube łzy kręciły się w jej oczach, które niekiedy smętnie zwracała w stronę morza. Andrzeja piekły te łzy jakby żelazem; odczuwał podwójnie całą brutalność tyranii mężowskiej teraz, kiedy sam zapisał się do bractwa ciemiężycieli. Najgorsze okrucieństwo popełnił poślubiając tę biedną dziewczynę; teraz nie pozostawało mu jak tylko osłodzić jej los, ratując swoje własne położenie bez wyjścia.

— Moje biedne dziecko — mówił, głaszcząc jej wilgotne policzki — to ci się dziś wydaje bardzo przykrem, ale wierzaj mi, że tak będzie najlepiej.

— Tak — odparła potulnie. — Może masz słuszność. Będę się starała bardzo, aby się stać godną pokazać twojej pani matce.

Powrót do domu wieczorem był przyjemnym dla Renaty. Wiatr ucichł, oboje małżonkowie wzięli się do wioseł i żaglowali w milczeniu pod niebem zasianem gwiazdami. Wycieczki te ponowiły się kilkakrotnie, a z każdej z nich Andrzej powracał smutniejszy i bardziej przygnębiony na duchu. Póki młoda jego żona mogła pozostać w Bretanii wśród lokalnego otoczenia, zajęć, sieci bajecznych legend i mgły zabobonów miejscowych, póty mogła mu się wydać przyjemną towarzyszką nie pozbawioną pewnego uroku; ale po za obrębem tego ciasnego zakresu świat nie zdawał się wcale istnieć dla niej.

Cdn.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Odznaczone medalami srebrnym i brązowym znakomite

Tutki meklejone S. W. Niemojowskiego

są do nabycia w wszystkich handlach i trafikach. Fabryka: Lwów, Skarbkowska 15 (dom własny). Sklepy własne: Lwów, Teatralna 3, Jagiellońska 6. Kraków Sukiennice 28. Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. Odsprzedającym rabat.

Tanie smaczne śniadanka zjadać można ciepłe od 12 ct wyżej w handlu Jana Hellwiga Zimorowicza 5 Lwów. 8-3

Torby dla posłańców pocztowych z 2 kluczykami po złr 6 do 8 u Pawła Langnera Lwów Halicka 16. 33-9

Materace włosienne po zł. 13, 15, 16, 18, 20 do zł. 30. **Kołdry szyte** własnego wyrobu po zł 3.50, 4, 6, 8, 10 i wyżej poleca specyalna pracownia pościeli Józefa Schustra Lwów, Kopernika 7. 2 4 1—?

Szczenięta legawe, rasy angielskiej 2 miesięczne doskonałe do trysury, tanio do nabycia M. D. 5. post rest. Kurzany Na listy odpowiedź bezzwłoczna). 207 1-?

Szynki wędzone klg. 85 cent. wysyła gospodarstwo domowe. Latacz poczta Latacz. 8326 9-30

Stroiciel fortepianów fachowo uzdolniony, przyjmuje wszelkie reparacye i strojenia fortepianów. Łaskawe zamówienia uprasza się nadsełać do księgarni i składu nut Wnych pp. Jakubowskiego i Zadurowicza.

Jedynie niezawodne sławne

Drożdże

Ad. Ig. Mautnera i syna we Wiedniu poleca na pączki główny skład dla całej Galicyi

Karol Bałłaban

„Hotel Garni" pod „TRZEMA KORONAMI"

L. 10 ulica Trybunalska we Lwowie poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 ct.** i wyżej na dobę wraz z pościelą. Własna restauracya miejscu. Usługa jak najstaranniejsza.

PRYWATNE DONIESIENIA

Jutrzenka 44. Dotyczący niepodawał — ustnie wyjaśnimy. Zbałamuciło podanie nazwiskiem podobnego. Zawiadom kiedy Cię ujrzę? 1—1

KUPNO I SPRZEDAŻ

Dwa frontowe umeblowane pokoje ul Teatralna l. 5. 171 4 6

Do sprzedania kamienica jednopiątrowa z zajazdem i gościnnemi pokojami, sklepem korzennym w Tłumaczu. Dokładne objaśnienie udzieli A. K. Tłumacz. 202 1-3

Czarnieckiego 26 pokój frontowy na żądanie z meblami. 213 1—2

Pokój, kuchnia osobno sklepik, Żółkiewska 38. 2—3

POSZUKUJĘ POSADY

Kobieta starsza, inteligentna lub panna, dobrze wychowana, znajdzie umieszczenie w domu dzierżawcy jako towarzyszka młodej panienki. Umiejętność gry na fortepianie pożądana. Porozumienie listownie poste restante A. Brzezdowce. 209 1—3

Młody człowiek, lat 27 posiadający kilka tysięcy gotówki, poszukuje dla braku znajomości na tej drodze żony, pannę z posagiem również kilka tysięcy, by wspólnie nabyć na własność folwarek. Fotografię wraz z listem uprasza pod A. B. 3000 post. rest. Lwów. Dyskrecyę ręczę słowem honoru. 1-1

Niemka bona froeblanka poszukuje umieszczenia przez biuro Bodyńskiej Lwów, Rynek 29 162 3 3

POSZUKIWANIA

Poszukuję nauczyciela na wieś od II półrocza szkolnego do dwóch uczni, z których starszy jest w III gim. klasie, młodszy w przygotowawczej. Reflektanci zechcą się zgłosić pod adresem Czeremchów, poczta Monasterzyska przesyłając odpisy rekomendacyi i warunki swoje J. Błażowski. 199 1—2

Biuro wywiadowcze S. Polińskiego Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5 poleca może kilku leśniczych, ekonomów i pisarzy zaopatrzonych w polecenia byłych chlebodawców a sprawdzanemi na miejscu. 198 1-3

Tokarz zdolny znajdzie zaraz zajęcie stałe, Żółkiewska 79 Lwów. 217 1-6

Administracya **Przeglądu** poszukuje manipulantki. 1-5

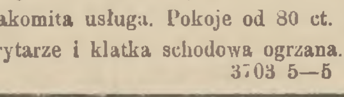
Dla pp. Posłów. Lwów

Grand Hotel

obok Kasy oszczędności, najpiękniejsze położenie

Hotel pierwszorzędny.

Elektryczne oświetlenie, winda osobowa. Znakomita usługa. Pokoje od 80 ct. Korytarze i klatka schodowa ogrzana. 3703 5—5



„Halifax" dobre para złr. 1·25.
„Halifax" z stalowemi nożami p. złr. 1·80
„Halifax" z szerokiemi nożami p. zł. 3·25
„Halifax" niklowane dobre p. zł. 3.
„Halifax" niklowane z szerokiemi nożami para zł. 5.
„Halifax" systemu „Jackson Haynes" p. zł. 4·50.
„Halifax" damskie nieniklow. p. zł. 1·5
„Halifax" damskie niklowane p. zł. 3.
„Merkur" albo „Helvetia" p. zł. 2·80.
„Merkur" albo „Helvetia" damskie niklowane z szerokiemi nożami r. zł. 6.
„Jackson „Haynes" niklowane p. zł. 6·50
Łyżwy żelazne, z rzemykami p. ct. 90

poleca

Piotr Chrząstowski

skład żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).
Za doskonały wyrób polecowanych łyżew ...

W celu zapobieżenia coraz częstszym nadużyciom jakich się tutejsi domokrążcy dopuszczają, sprzedając dla łatwego zbytu swój lichy i bardzo łatwo zapalny towar pod moją firmą, podaję do wiadomości P. T. odbiorców, że dowóz i rozsprzedaż mojej nafty po domach, wykonuje tylko moja służba, nosząca odzież z oznakami mej firmy.

Piotr Miączyński

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy w BERNDORF

Naczynia stołowe i deserowe ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA kuchenne z czystego niklu z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

C. A. Christiana Następca W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że przeniosłem dnia 12 stycznia 1895 swój skład płócien, stołowej bielizny, pościeli, bielizny męskiej i dziecinnej

do hotelu Europejskiego

plac Maryacki liczba 4.

Dziękując najuprzejmiej za dotychczasowe zaufanie polecam się nadal łaskawej pamięci i pozostaję z najgłębszym szacunkiem

Antoni Gudiens



Senzacyjny najnowszy wynalazek patentowany

Maszyna do prania za 3 złr. 50 ct.

Pneumatyczna ręczna maszyna do prania

UNDINE

czyści bieliznę zapomocą ciśnienia powietrza, w sposób najmniej szkodliwy i w najkrótszym czasie. Uznana w świecie za najlepszą i najtańszą maszynę do prania.

O dobroci tejże można się przekonać co dnia od 11tej do 12tej na próbach prania, które się będą odbywać w handlu

O. T. WINCKLERA SYNA

Teatralna 7 Lwów.

10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe

!!! Powietrze lasów iglastych w pokoju !!!

otrzymuje się przez rozpylanie

Kadzidła sosnowego.

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 ct. rozpylacze od 80 ct. do 7 złr. w. a.

Mydło z igieł sosnowych

bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 ct.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11, Kraków Sukiennice l. 30 i Czerniowce Rynek l. 2

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska l. 12.
Ant. Rudziński Restauracya kolejowa.
Bernard Fuchsbalg Kopernika róg Szajnochy
H. Salzberg ul. Kościuszki róg Kazimierzowskiej
Józef Ehrlich, kawiarnia teatralna.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Józef Flieg ul. Jagiellońska l. 22.
Karol Przybylski ul. Teatralna naprzeciw Kościoła Jezuickiego
Karol Niedźwiecki, ul. Słowackiego l. 8.
Ludwik Gardoliński ul. Kopernika.
Max Wixel ul. Ormiańska l. 5.
Narodna torhowla ul. Ormiańska
Piwiarnia okocimska p. Henryka Voisego ul. Sykstuska róg Słowackiego.
S. Stoff ul. Sobieskiego.
Szymon Ros. ul. Krakowska.
Szymon Goldberg, Batorego 18.
Wład. Kozłowskiego. ul. Grodecka l. 79.

194

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. skład piwa flaszkowego u p. S. Wissera ul. Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie, wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

Galicyjski bank kredytowy

począwszy od 1 lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe z 8-dniowem wypowiedzeniem;

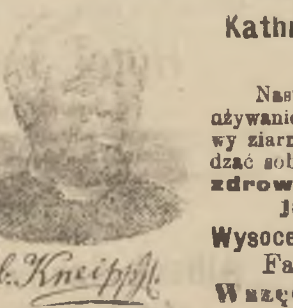
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu

4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1 maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

Dyrekcya.

Przedruk nie będzie płacony 1702 9—?



Niezbędna dla każdego gospodarstwa jest

Kathreinera Kneippa Kawa Słodowa

ze smakiem kawy ziarnistej.

Nastręcza ona niezrównaną korzyść, gdyż szkodliwe używanie niezmięszanej lub z surogatami mięszanej kawy ziarnistej można usunąć, a w miejsce tego przyrządzać sobie kawy **bardziej smakowitą, a przytem zdrowszą i pożywniejszą. — niezrównana jako dodatek do kawy ziarnistej.**

Wysoce polecenia godna dla pań, dzieci i chorych.

Falsyfikatów należy troskliwie unikać.

Wszędzie do nabycia. ½ kilo po 25 ct.

Kantor wymiany c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi. Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½% listy hipoteczne	4½% pożyczkę krajową galicyjską
5% listy hipoteczne premiowane	4% pożyczkę krajową galicyjską koronową
5% listy hipoteczne bez premii	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
3% listy Tow. kredytowego ziemskiego	5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% Banku krajowego	4½% pożyczkę węgierskich kolei państ.
4% listy Banku krajowego	4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
5% obligacye komunalne Banku krajowego	4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

i wszelkie renty austryackie i węgierskie które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najprzystępniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Bezpłatnie!

jako premię otrzyma

„Kalendarz Nowego dzwonka"

na rok **1895**-ty

każdy, kto prenumeruje **pismo ludowe** pod tyt: **Nowy dzwonek** *).

Przedpłata na **Nowy Dzwonek** wynosi: rocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Adres: **Redakcya „Nowego Dzwonka" w Krakowie,** ul. Basztowa l. 4.

*) **Nowy Dzwonek** wychodzi rok 3-ci pod redakcyą ks. M. Dziurzyńskiego. 188 2—6

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki

na

książeczki

i oprocentowuje takowe

po

4% rocznie

ŚWIECE APOLLO

są tylko wtedy prawdziwe, jeżeli każda świeca ... stempel ...

Ogłoszenia do wszystkich pism

po cenach oryginalnych — przy większych zamówieniach z odpowiednim opustem przyjmuje administracya ogłoszeń i biuro dzienników L. Plohna we Lwowie ul. Karola Ludwika 9.

PIASTY

znakomity gatunek kartofli produkcyi Dołkowskiego, bardzo plenny i zawierający od 23% do 25·5% skrobi, sprzedaje folwark Twierdza po 2 zł. 80 ct. z workiem loco stacya Mościska w jesieni, lub 3 zł. 20 ct. na wiosnę.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Twierdza p. Chorośnica dokąd zapas wystarczy.

Kompletny wyprawy ślubne

fabryczny skład płócien, bielizny stołowej, schifonów oraz wielki wybór nowości na suknie damskie poleca

M. Bałłabana następca MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, plac Maryacki 8.

W niedzielę i święto magazyn zamknięty. 2529

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik we Lwowie plac Maryacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najtańszych cenach.

Skład Kawy i Herbaty

Artura Kościckiego

pod godłem „SYRYUSZ" we Lwowie, ul. Ossolińskich liczba 11, filia ul. Trzeciego Maja l. 2 poleca:

KAWA najprzedniejsza potaniała o 10 ct. pół Ko 95 ct.

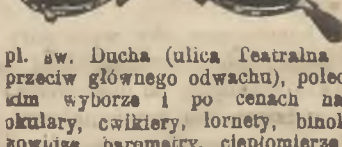
Najlepsze HERBATY

rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie ½ Ko od 90 ct. do 8 złr.

Koniak czysty kuracyjny but. 1 zł. 80 ct. do 5 zł.

Wina lecznicze Malaga Madeira, Cherry i Lacrima Christi but. 1·80 do 2·50.

BENEDYKT KOPERNICKI



optyk mechanik „pod Kopernikiem". **Lwów** pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 6. naprzeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, binokle, dalekowidze, barometry, ciepłomierze i t. p. Urządzenie dzwonków elektrycznych. Wszelkie reparacye ... i najtańsze. Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

Miód panieński dziesięcioletni,

odznaczony złotym medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napełniający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych.

Jedna flaszka szampanka 1 zł. 10 ct. (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową). Nabyć można w **Administracyi Bartnika, Lwów, ul. Łyczakowska l. 93.** 354. 5

Centralny Bazar krajowy

Lwów, ul. Karola Ludwika 5.

poleca

KRAJOWY papier listowy ozdobny

25 listów i 25 kowert

20 ct. w. a.

3722 1—5

Na pączki

wyśmienity, wydatny i bezwonny SMALEC 1 kl. 62 ct. SŁONINA gruba i śliczna 1 kl. 62 ct. KONFITURY jeden słoik 50 ct.

Tylko w handlu

Leonarda Soleckiego

ul. Batorego l. 2 we Lwowie.

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządza W. Hodak.